

PORADNIK OŚWIATOWY

MIESIĘCZNIK

LUTY

1938

Rok II

LILLE

Nr. 2

WYDAJE RADA POROZUMIEWAWCZA
ZWIĄZKOW POLSKICH WE FRANCJI

T R E Ś C :

ARTYKUŁY:

Dr. Teofil Szczerba. — O nauczaniu języka polskiego na Emigracji we Francji.

Stefania Moszczeńska. — Kobieta polska w dziejach swojego narodu.

Józef Czarnecki. — Jak przygotować i przeprowadzić walne zebranie towarzystwa.

Henryk Rozmarynowski. — Kilka uwag o mimice i gęście na scenie amatorskiego teatru.

Jerzy Pławczyk. — Praca zimowa w towarzystwach sportowych.

MATERIAŁY:

Inscenizacje na okres karnawałowy — w opracowaniu Henryka Rozmarynowskiego.

Plan pracy w świetlicy na miesiąc luty 1938 r. — w opracowaniu Stefanii Lasowy.

PIESNI: — „Marsz Sokolów”.

INSCENIZACJE: — „Wojenko, Wojenko”;
„Jedzie w las ulan”.

GRY ŚWIETLICOWE: — „Czem jest okręt naladowany?”.

CO CZYTAĆ:

Książki nadesłane i recenzje.

KRONIKA.

KOMUNIKATY.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Wszystkich prenumeratorów, którzy do dnia dzisiejszego nie uregulowali należności, prosimy o nadesłanie prenumeraty.

Nie zapominajcie o spełnieniu tego obowiązku!

Roczna prenumerata we Francji wynosi tylko 20.— frs.

Roczna prenumerata dla innych krajów europejskich wynosi 30.— frs.

REDAGUJE KOMITET

Redaktor: Franciszek Obrębski. — **Sekretarz Redakcji: Józef Czarnecki.**
Adres Redakcji i Administracji: 20, rue Faidherbe, LILLE (Nord) - Telefon 532-92

Imp. M. Kwiatkowski („Narodowiec”) Lens. Le Gérant: Leon Garstka, Lens (P. de C.)

PORADNIK OŚWIATOWY

MIESIĘCZNIK

LUTY
1938

Rok II

LILLE

Nr. 2

WYDAJE RADA POROZUMIEWAWCZA
ZWIĄZKÓW POLSKICH WE FRANCJI

PREMIE

„Poradnika Oświatowego”

na rok 1938

Każdy czytelnik „Poradnika Oświatowego”, który w miesiącu styczniu, lutym lub marcu nadeśle nam adresy wraz z gotówką trzech nowych prenumeratorów rocznych

otrzyma piękną wartościową książkę.

Czytelnik, który w tym samym czasie nadeśle nam adresy wraz z gotówką pięciu nowych prenumeratorów rocznych

otrzyma dwie wartościowe książki.

Administracja „Poradnika Oświatowego”.

PRZEDRUK DOZWOLONY ZA PODANIEM ŹRÓDŁA

Inap. M. Kwiatkowski („Narodowiec”) Lens. Le Gérant: Leon Garstka, Lens (P. de C.)

K. 153/01

O nauczaniu języka polskiego na Emigracji we Francji.

Dziedzina pracy, obejmująca nauczanie języka polskiego dzieci wychodźców polskich we Francji, jest wyjątkowo ugorzysta i tylko z wielkim trudem, przy należytej zorganizowanych i pokierowanych wysiłkach, można ciężarowi tej pracy podolać. Czynnikiem przede wszystkim powołanym do dźwignia tego trudu i uskutecznienia celowych wysiłków, by językowi ojczystemu na emigracji tętno żywotności wywalczyć i tendencje rozwojowe na przyszłość mu zapewnić — jest **nauczyciel polski**. Spełnia on tu bezsprzecznie rolę szermierza w walce o **język poprawny**.

Stwierdzić należy na wstępie, że język polski na emigracji nie ma naturalnego podłoża dla swego rozwoju. Tradycja przekazywania zasobów językowych, wyrazów, określeń, zwrotów, przysłów czy śpiewnych słów pieśni polskiej przedstawia się wśród starszego pokolenia wychodźczego blado i wręcz beznadziejnie. Działwa i dorastająca młodzież, w skąpej jeno mierze, pożywać może ów „chleb macierzysty” języka własnego w domu rodzicielskim i to w postaci gwary ludowej — niegdyś z ziem zachodnio-polskich na teren westfalski przeszczepionej. Ten język górników i pracowników fabrycznych był, rzec by można wyspą wśród morza niemczyzny, a po wojnie światowej na terenie Francji znalazł się w fazie zastoju, a ostatnio i uwstecznienia, gdy się weźmie pod uwagę ubożające słownictwo, i w miarę czasu świadome, czy nieświadome uleganie wpływom fonetyki i wymowy francuskiej.

Do tych właśnie kruchych podstaw rodzimego języka nawiązują początek rozwoju swojej mowy polskiej dzieci nasze, uczące się w szkołach francuskich.

Trudne zatem jest położenie dzieci wychodźczych, gdy dorabiać się mają kultury polskiej mowy na kursach, organizowanych dodatkowo przy szkołach francuskich.

Czynnikiem, utrudniającym sytuację jest system wychowania francuskiego, obliczony na przyśpieszanie procesu asymilacji, a tym samym utrudniający racjonalną organizację nauczania polskiego. Zdaniem moim gorszym nieszczęściem jest tu i ówdzie zaznaczająca się postawa niektórych rodziców, niedostatecznie doceniających wartości nauki języka polskiego. Nieznaczną stosunkowo jest ilość tych rodziców, ale ten negatyw-

ny stosunek do nauki języka ojczystego jest niejednokrotnie przygnębiający. Wyzbywanie się języka własnego na korzyść obcego — jest godne napiętnowania nie tylko ze stanowiska racji narodowej własnej, ale też nie może znaleźć uznania ze strony racji tego narodu, z którym chce się dana jednostka zasymilować.

Te odśrodkowe dążenia językowe niektórych wychodźców niezdolne są jednak przeciwstawić się zdrowemu pędowi olbrzymiej większości emigrantów polskich na obczyźnie; zarówno bowiem pokolenie dorosłych, jak i dziatwa szkolna, garnie się do kultury żywego słowa i do pracy przez czytanie i pisanie — nad wyrobieniem dobrej polszczyzny. W domu robotnika i górnika kalendarz, modlitewnik i gazeta są jedyną dźwignią kultury rodzinnej mowy.

Niekiedy zawita pod dach wychodźcy książka, częściej tam, gdzie dzieci w szkole uczą się języka polskiego, rzadziej pożyczona z biblioteki powszechnej w kolonii.

O głodzie książki w szerszym tego słowa znaczeniu trudno jest mówić na emigracji, gdyż zapotrzebowanie książki ma tu przeważnie charakter dorywczy, a sama książka to rzecz odświętna. W przybliżonym obliczeniu na 20 emigrantów przypada jedna książka. Jakżeż daleko jesteśmy od stanu rzeczy pod tym względem w Kraju, gdzie np. na Wołyniu, który, jako wschodnia kraina Polski, powoli nadaża za tempem rozwoju czytelnictwa, obecnie jedna książka przypada na 9 mieszkańców tamtejszych.

Wierzyć należy, że, dzięki pracy Komisji Kulturalno - Oświatowej Rady Porozumiewawczej, zwiększać się będzie stale zasób książek w organizacjach społecznych kolonii, a tym samym zaciemnione horyzonty kultury czytelniczej będą się konsekwentnie rozjaśniać.

Drogi rozwoju mowy poprawnej prowadzą przez rzeczowe dyskusje w organizacjach społecznych i oświatowych, przez kościół, gdzie z polskim językiem kazań i pieśni, a również i z modlitwą polską, stykają się masy, przez scenę, która działając na wzrok, wsączać winna żywe emocje słowa w serca widzów i słuchaczy, przez prasę, której jednym z głównych celów powinno być krzewienie czystego języka ojczystego, przez przedszkola polskie, które wszczepiają początki poprawnego języka dzieciom najmłodszym, a przede wszystkim przez naukę języka polskiego w szkołach francuskich i na kursach czwartkowych.

Uważam za rzecz nieodzowną podkreślić na tym miejscu doniosłą pracę Związku Harcerstwa Polskiego we Francji na pielęgnowaniem u małych zuchów i młodzieży poprawnej mowy polskiej. Jak celowo i z korzyścią dla dorastającego pokolenia emigrantów prowadzone są te ćwiczenia w kierunku zdobycia dobrej znajomości języka ojczystego, świadczy należycie i umiejętnie przemyślany program stopni i sprawności harcerskich a specjalnie tak zwane „sprawności polonistyczne”. Łączy się z tym planem pracy nad językiem, dodatkowo, jakby w formie zleceń ujęta, metoda poznawania własnej ziemi i dziejów narodu polskiego.

Program nauki języka polskiego, obowiązujący na kursach języka polskiego w szkołach francuskich, oparty jest o podstawę wymagań pro-

gramów nauczania tego przedmiotu w szkołach powszechnych w Polsce i dostosowany do możliwości i warunków, w których te kursy się znajdują.

Selekcja materiału, będącego przedmiotem nauki polskiego na emigracji, dokonana została pod kątem potrzeb życia emigracyjnego i perspektyw przyszłości tego życia. Polska, jej kultura, przede wszystkim współczesna, w nawiązaniu do ważnych momentów przeszłości, życie obecne narodu w ramach organizacji państwowej, a więc życie uświadomionych obywateli i wytyczne ich działalności ku dobru Państwa i ku obronie całości Rzeczypospolitej — oto oś zasadnicza, dokoła której koncentrują się wskazania pracy programowej nad językiem polskim.

Zgodnie z podstawowymi wytycznymi tego programu, praca na kursach organizowana jest zależnie od ilości godzin, którymi dany kurs rozporządza i obejmuje, zależnie od stopnia przygotowania dzieci, trzy poziomy rozwojowe.

Na tym miejscu podajemy szereg ważniejszych instrukcyj, niezbędnych w wykonywaniu programu nauki języka polskiego.

Za cel zasadniczy uznać należy poprawną mowę polską, poprawność w piśmie i czytanie po polsku z łatwością i korzyścią dla siebie. Uprawiamy t. zw. „rzetelne” czytanie, połączone z uwagą na treść i formę.

Praca nauczyciela, z uwagi na szczupłe ramy czasu, którym rozporządza, posuwa się w dwóch kierunkach. Uczy on na lekcji, naginając ucznia do zdobywania wartości w dziedzinie kultury polskiej przez opanowanie stopniowe sztuki czytania, pisania i drogą żywych opowiadań. Następnie nauczyciel dba o to, by w dzieciach wyrobiło się przekonanie o potrzebie pracy nad sobą w domu, pracy nad zdobywaniem i ugruntowywaniem znajomości własnego języka. Częstość przepisywań jest uznana potrzebą na niższym i średnim poziomie nauczania, w myśl tej prawdy, że ćwiczenie czyni człowieka mistrzem.

Ustawiczne wyrabianie sprawności w używaniu języka polskiego przez ćwiczenia w mówieniu, czytaniu i pisaniu krótkich zdań — to droga najtrudniejszych początków nauki. Dobrze postępuje nauczyciel, gdy nie tylko polega na zdaniach z książki, lecz także, gdy dzieci wdraża do samodzielnego układania zdań, i gdy doprowadzi do pewnej odwagi i wprawy w ujmowaniu przez dzieci myśli w zdaniach.

Program kładzie nacisk na wzbogacanie słownika u dzieci. Dzieci klas najmłodszych sprawniej przyswajają sobie zasoby polskich wyrazów, gdyż nie są jeszcze zbyt obciążone balastem frazeologii francuskiej.

W prowadzeniu ćwiczeń słownikowych, na które nie wiele mamy czasu, przykuwamy uwagę dzieci do obrazów i ilustracyj, żądając nazw na oznaczenie przedmiotów na obrazie. Angażujemy wzrok w tym, tak zwanym, procesie mianownictwa, gdyż wyraz podany do zapamiętania bez unaocznienia jego związku z przedmiotem, który oznacza i bez odwołania się do obrazu, nie będzie na długo przyswojony. Jest to praca podstawowa z dziećmi najmłodszymi. Najlepiej jest zapisywać wyrazy, przyswojane na ćwiczeniach słownikowych w osobnym zeszycie, bo daje to uczniowi możliwość przeglądania i kontroli wyrazów, które poznał. Wyrazy

oderwane (abstrakcyjne) nie mogą być opanowywane na stopniu niższym i średnim. Oszczędzamy ich wogóle dzieciom na emigracji, ograniczając się do niewielu, częściej używanych i umysłem, zwłaszcza dzieci dłużej uczących się, dostępnych (np. odwaga, oszczędność, tęsknota, zaleta itp).

To zapisywanie wyrazów jest równoczesną pracą nad poznawaniem pisowni. W tej mierze zalecić wypada układanie w szeregu pionowym wyrazów z ważniejszą wspólną cechą pisowniową. Zastąpi to żmudne kaligrafowanie tablic pisowni, których często nie ma gdzie, lub nie wolno powiesić. Stronica w zeszytcie zastąpi uczniowi tablicę ortograficzną, byleby nauczyciel doborem wyrazów o podobnej pisowni pokierował. Utrwale niem poznanych cech pisowni będzie przepisywanie również i na poziomie wyższym.

Na poziomie średnim programu B jest wskazane, by dzieci uczyły się układać łatwe opisy. Tego rodzaju ćwiczenia nie dadzą dobrych wyników, gdy nie wdroyą się dzieci do obserwowania z uwagą tego, co ma być przedmiotem opisu. Wpierw muszą one przypatrzeć się jakiemuś ogrodowi, ważniejszemu budynkowi, czy jakiejś grupie przedmiotów, dających się zaobserwować, by opis przeprowadzić. Oczywiście z próbami opisów wiąże się sprawa uprzednich krótkich ćwiczeń słownikowych.

Na tym stopniu w ćwiczeniach w czytaniu staramy się, jak najmniej używać sposobu czytania chóralnego. Ten sposób może mieć miejsce w wypadku, gdy chodzi o skontrolowanie, o ile klasa jako całość jest zaangażowana w technice czytania.

Jest rzeczą bardzo wskazaną, byśmy stopniowo i umiejętnie przyzwyczajali dzieci do czytania cichego. Wtenczas umożliwia się uczniom pracę umysłową w tempie ich zdolnościom właściwym, bez gonitwy za tymi, co jako zdolniejsi, prędzej czytać umieją. Nadto czytanie ciche jest skuteczniejsze w poznawaniu treści i myśli w czytance zawartych. Nie mniej daje to lepsze wyniki w streszczaniu tego, co się czytało. Przy objaśnianiu czytanki zbliżamy dzieci do zrozumienia pewnych dostępnych pojęć gramatycznych (odmienne części mowy, łączenie ich w zdaniu, stosowanie praktyczne czasowników, rodzaje, liczby, czasy).

Na poziomie wyższym mamy do czynienia z rozszerzonym zakresem wymagań w dziedzinie mówienia, czytania i pisania. Obok przepisowań, które powinny występować, rzadziej wymagać należy coraz częstszych prób samodzielnego układania zdań, streszczeń, krótkich opisów i pisania listów.

Drogą pośrednią, między uważnym przepisywaniem a samodzielnym układaniem krótkich tekstów, jest pisanie w zdaniach odpowiedzi na pytania, podyktowane przez nauczyciela. Dzieci przeciętnie uzdolnione muszą przejść przez tę technikę układania odpowiedzi, by zdobyć się na samodzielny sposób wypisywania się na pewne tematy.

W pracy nad językiem utrwalamy szereg elementarnych wiadomości z gramatyki, do których dzieci zbliżyły się na poziomie średnim. Oczywiście kładziemy nacisk na to, by formy, zwłaszcza deklinacyjne i koniacyjne, przyswajane były według ich zastosowania w mowie potocznej.

Uczniowie wyrabiają się w opanowywaniu trudności ortograficznych na każdym kroku, ćwiczą się w dalszym ciągu w pisaniu listów, biorąc udział w korespondencji międzyszkolnej.

Całokształt nauczania winna cechować przede wszystkim praktyczność i uczenie się po to, by w życiu emigracji być użytecznym przez odpowiednie przygotowanie się w szkole i przez pracę nad sobą w domu. Oddanie się tej pracy powinno dla dziecka z emigracji stać się dobrze zrozumianym obowiązkiem, a nad wypełnieniem tego obowiązku czuwać winni nauczyciele w porozumieniu z rodzicami.



Praca nauczyciela na emigracji jest o tyle skomplikowana, że w jego klasie krzyżują się większe różnice wieku, np. trzy lub cztery grupy dzieci starszych, względnie młodszych o rok, albo dwa i trzy lata od siebie. Również krzyżują się uzdolnienia indywidualne dzieci, co wywołuje potrzebę stosowania w nauczaniu stopniowania trudności w wymaganiach pracy szkolnej i domowej. Nie mniej godne uwagi są różnice, wynikające z ustosunkowania się rodziców do pracy dzieci nad językiem polskim. Ten splot różnic stwarza niewątpliwie trudności w pracy nauczyciela. Wińien on jednak być organizatorem grup i w przemyślanym planie pracy, właściwości psychiczne tych grup uwzględniać i odpowiednie sposoby czy metody przystosować.

Poważną wadą pracy w nauczaniu języka byłoby nadmierne systematyczne wymaganie przepisywania tekstów z książki lub tablicy.

To świadome mechanizowanie umysłu jest czynnikiem degenerującym funkcje myślenia i zabijającym uczucia ku pięknu słowa kierowane, oraz wrodzone dzieciom dążenia poznawcze. Uwzględniając w pewnej mierze przepisywanie dla wprawy, należy kłaść główny nacisk na czynnik samodzielności w pisaniu. Tą drogą idąc, mimo trudności, systematycznie wyzwalamy w dzieciach dążenia ku pracy umysłowej coraz bardziej usamodzielnianej, która sposobie je będzie w kierunku samouctwa w przyszłości. Wielka dziedzina czytelnictwa domaga się celowej organizacji i stosowania coraz bardziej racjonalnych metod. Książka jako towarzysz życia, od czasów pobytu w szkole powszechnej do tej roli wydzwignięta — to niewątpliwie wartościowa zapowiedź rozwoju kultury osobowej ucznia, który w przyszłości ma być, mimo formalno-prawnej przynależności do Francji, wewnątrznie przekonany dobrym Polakiem.

Miło jest, wizytującemu lekcje języka polskiego w szkołach we Francji, słyszeć zdanie dyrektorów i dyrektorek szkół francuskich, że zdolności dzieci polskich, — gdy chodzi o postępy w nauce i zdobywanie świadectw ukończenia szkół powszechnych, — przerastają uzdolnienia dzieci francuskich. — Pojemność umysłowa dziecka polskiego w szkole francuskiej przechodzi przez trudną próbę usuwania przeciwności w równoczesnym uczeniu się dwóch języków i w poznawaniu dwóch kultur, a nadto nauczyciel polski zaostrza bystrość dzieci w umiłowaniu odległego kraju, który tylko w wyobraźni i w pogłębionej atmosferze uczuć patriotycznych im się zarysowuje. Nadto przynależność do gromady zuchów i do szeregów harcerskich oraz częste zain-

teresowania odrębnymi warunkami i wydarzeniami życia wychodźczego dźwigają dziecko polskie ze stanu bierności duchowej.

W materiale przepisany dla trzech poziomów nauczania mamy uwzględniony zakres wiadomości elementarnych z pisowni i z gramatyki, które włącza się w system pracy nad zdobywaniem umiejętności wystawiania się i właściwego sposobu pisania. Częstość ćwiczeń, choćby krótkich, daje możliwość obserwowania postępów u dzieci. Nauczyciel obowiązany jest wnikać w sposoby wypisywania się dzieci drogą skrupulatnego badania wypracowań w zeszytach. Pożyteczne jest poświęcenie jednej z lekcji na omówienie błędów, wyjaśnienie ich oraz podanie sposobów ich unikania.

Tematy ćwiczeń, podane w materiale nauczania, nie wymagają specjalnych objaśnień. Mają one, rzecz jasna, ramowy tylko charakter, a nauczyciel, dążący do usamodzielnienia dzieci w opowiadaniu, streszczaniu, czy wypisywaniu się, operować może zawsze treścią w danej chwili na terenie kolonii żywo i budzącą zainteresowanie u dzieci. W tematyce programowej mamy uwzględnione liczne momenty i fakty, które zbliżają dzieci do poznawania pewnych głębszych wartości państwowo-obywatelskich. Wchodzą tu w zakres konieczności naszej dydaktyki emigracyjnej — zarówno pieśni ludowe, legionowe, harcerskie i żołnierskie, jak i fragmenty z życia miast i wsi w Polsce, obrazy z życia dzisiejszej Polski w nawiązaniu do wielkich momentów zmagania o odzyskanie niepodległości pod wodzą Marszałka Piłsudskiego, Twórcy legionów i armii narodowej. Dostatecznie obszerna jest skala wymagań poznawania ważniejszych szczegółów z zakresu polskiej kultury społecznej, gospodarczej i literackiej. Szczególniej podkreślać winniśmy wszelkie możliwości nawiązywania wydarzeń z przeszłości i teraźniejszości do spraw związanych z życiem na emigracji.

W każdym momencie naszej pracy nauczania języka ojczystego, zdawać musimy sobie sprawę z tego, co zasila i wzmacnia polskość w życiu emigranta, co zdolne jest go krzepić w ciężkiej pracy dnia codziennego i sposobie do przezwyciężania trudów i niepowodzeń na terenie obcym.

Wielka jest dynamika oddziaływań słowa polskiego, o którym Juliusz Słowacki powiedział, że „łśni jak mozaika, śpiewa jak słowik”. Wszak kultem słowa i poezji złociliśmy, jakby pasmem świetlanym, ciemne mroki niewoli półtorawiekowej.

Pomijając inne czynniki, łączące milionowe rzesze Polaków za granicami Wielkiej Ojczyzny bytujących, żywy język polski to dla nich spójnia najbardziej istotna i tak niezniszczalna, że nie ma mocy, któraby się jej przeciwstawić zdołała. Stąd nauczanie języka polskiego — to najbardziej odpowiedzialna i najbardziej trwała budowa od wewnątrz potęgi Rzeczypospolitej, a na emigracji — to służba Jej sprawom i Jej znaczeniu na oczach czynników obcych, tym cenniejsza, im bardziej je do zrozumienia naszych dążeń przekonamy i cenić te dążenia przyzwyczajamy.

Dr. Teofil Szczerba.

Kobieta polska w dziejach swego narodu.

(Dokończenie).

Kobiety czasów niewoli nie tylko myślały o wychowaniu narodowym własnych dzieci w domu. W drugiej połowie 19 wieku pokryły one cały kraj siecią tajnych szkółek, a choć bardzo za to przez zaborców były prześladowane, to jednak wytrwały na posterunku i wiele tysięcy młodych serc dla Polski uratowały.

Mamy też w tych czasach i wiele kobiet pisarek — Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, — Narcyza Żmichowska, Deotyma, Orzeszkowa, Rodziewiczówna, Konopnicka — oto cały szereg tych zasłużonych kobiet, które pisząc piękne powieści i wiersze, uczyły tą drogą miłowania ziemi ojczystej i wiernej dla niej pracy.

Zresztą nie tylko pod wpływem wychowawczym i piórem służyły kobiety polskie wieku 19-go swej Ojczyźnie. W razie potrzeby potrafiły one nawet za broń w walce o Jej wolność chwycić, a zawsze z walczącymi współdziałać.

Już z roku 1830 mamy taką Emilię Plater, która jako kapitan 5-go pułku piechoty, ginie na placu boju, i Klaudynę Potocką, która po upadku powstania 1831 r. dobrowolnie śpieszy na wygnanie, rzucając dostatek, wyrzekając się szczęścia osobistego, byle tylko pomagać tym, którzy, walcząc za Ojczyznę, zostali pokonani i musieli z Niej uchodzić.

W czasach powstania 1863 r. kobiet takich mamy już całe zastępy. One to dostarczają powstańcom broni, odzieży i pożywienia; one przenoszą listy, unoszą z pobojuwisk rannych, grzebią poległych, przechowują zagrożonych. One wreszcie, gdy powstanie upada, towarzyszą skazańcom aż do stóp szubienicy lub na sybirskie katorgi, podtrzymując w nich ducha, dodając sił do wytrwania.

Widzimy je także i z bronią w rękę na placu boju — poza słynną Pustowójtówną, adiutantką Langiewicza, w bitwie pod Naguszewem ginie włościanka Cholakowa, pod Małagoszczą Dąbrowska, pod Dobrem-Wojciechowska, Piotrowska i Wilczyńska.

Gdy po upadku powstania zniechęcenie ogarnia całe polskie społeczeństwo, które traci nadzieję, by Polska mogła kiedykolwiek jeszcze się wyzwolić, wtedy znów kobiety stają się podporą dla słabych i one to znów wychowują synów, którzy, gdy dorosną — nową i już zwycięską rozpoczną walkę.

Mówi nam o tym przykład Marii z Billewiczów Piłsudskiej — która choć sama przeżyła wszystkie męki i cierpienia 63 r., nigdy w odrodzenie Polski nie zwątpiła — i wiarę tę w duszę swego syna Józefa Piłsudskiego potrafiła zaszczerpić.

Marszałek Piłsudski przez całe swe życie czcił Ją i kochał gorąco, a choć go odumarła, gdy miał zaledwie 13 lat — do samego swego zgo-

nu, Wielki ten Bohater i Wódz mawiał, że, gdy nie wie, jak ma postąpić — zapytuje się siebie, jakby w tym wypadku Matka Jego postąpiła, i to czyni, co sądzi, że byłoby zgodne z Jej wolą. Z portretem swej matki i obrazkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej w ręku — oddał on Bogu swe go ducha — a u stóp swojej Matki na wieczny spoczynek kazał złożyć swe serce.

To też cmentarz na Rossie, jest i będzie zawsze, dla każdej kobiety polskiej najdroższą pamiątką na świecie, pamiątką, bo świadczy on o dwóch rzeczach, a mianowicie: że gdy wszyscy wątpili — kobieta w odrodzenie Ojczyzny zawsze wierzyła i że matka, gdy jest mądra i dobra, ogromny wpływ na dusze swych dzieci wyrzucić może.

Nie będzie też nas dziwić, że Józef Piłsudski, mając taką Matkę, zawsze bardzo cenił kobiety i do ich pomocy w swych pracach i walkach często się uciekał.

Już w samym początku jego działalności od 1894 do 1900 r. pomaga Mu dzielnie Maria Paszkowska wraz z całym zastępem innych robotnic polskich. W r. 1905 Michalina Mościcka, pierwsza żona późniejszego prezydenta Polski, bardzo gorliwie z Nim współdziałała.

Gdy w r. 1910 J. Piłsudski zakłada Związek Strzelecki, z którego potem wyrastają Legiony — widzimy tam już całe oddziały kobiece. W samych Legionach wreszcie (1914 r.) kobiet nie tylko pełnią służbę sanitarną, lecz tworzą na rozkaz komendanta — oddział kurierek - wywiadowczyń, które przenoszą tajną korespondencję, dostarczają wodzowi ważnych wieści i zawsze wywiązują się ze swych zadań sumiennie i gorliwie, choć było to wówczas połączone z wielkim niebezpieczeństwem i olbrzymimi trudami.

W tym też czasie kobiety tworzą Ligę Kobiet, organizację prześladowaną mocno przez Rosjan i Niemców, która, gdy Legiony w 1916 r. na rozkaz Marszałka zostają rozwiązane, a legionieści zamknięci w obozach koncentracyjnych i tam głodzeni, przychodzi im z wielką pomocą przez dostarczenie odzieży, pożywienia, prowadzenie korespondencji itd..

W tej karcie służby kobiecej i Polki, przebywające wówczas w Westfalii, bardzo wydatny brały udział i wielu, wielu legionistów od śmierci głodowej uratowały. Gdy po rozwiązaniu legionów, Marszałek powołuje do życia t. zw. P. O. W. (Polska Organizacja Wojskowa), która dalej walkę o niepodległość prowadzi, znów spotykamy w jej szeregach całe zastępy kobiet.

Znajdowała się też między nimi Marszałkowa Piłsudska, która już wtedy odznaczała się wielką powagą i ogromną gorliwością w pracy, tymi zaletami, w których do dziś dnia służy za wzór kobietom polskim.

Wiele z pośród peowiaczek zginęło śmiercią męczeńską, rozstrzelane przez Niemców lub Moskali, a Marszałkowa Piłsudska tylko cudem uniknęła tego losu.

Przychodzi wreszcie pamiętny dzień 11 listopada i to, za co gięły całe pokolenia bohaterów i bohaterek — Niepodległość Polski staje się rzeczywistością.

Jednak walki i ofiary nie są jeszcze zakończone. Korzystając z tego, że armia polska dopiero poczyną się tworzyć, a w świeżo wytworzonym państwie tu i ówdzie panuje jeszcze zamęt — Rusini podburzani przez Niemców, napadają na bezbronny Lwów, chcąc go Polsce wydrzeć.

W mieście nie ma mężczyzn — wyszli oni już dawno do legionów — lub zostali zabrani do armii zaborczych, lecz na szczęście są jeszcze kobiety, które wraz ze swymi dziećmi, 14, 15 i 16-to letnimi chłopcami i dziewczętami przez szereg miesięcy zaciekle bronią ukochanego masta, któremu dopiero w styczniu przychodzi na odsiecz wojsko polskie z generałem Iwaszkiewiczem na czele.

Bohaterska obrona Lwowa to w wieńcu zasług kobiety - Polki jeden z najpiękniejszych kwiatów, to wieczny dowód jej męstwa i gorącej miłości kraju.

Jeszcze nie przebrzmiało echo walk lwowskiej, gdy już nowe zastępy wrogów ciągną pod Warszawę, chcąc zniszczyć słabe jeszcze, bo dopiero co utworzone, państwo polskie. Prócz armii stałej spieszą na obronę Ojczyzny przeciw bolszewikom liczni ochotnicy i to tak mężczyźni jak i kobiety, z których powstaje t. zw. Legia Ochotnicza Kobiet, dzielnie pomagająca przy obronie Wilna, Płocka i Warszawy latem 1920 r.

Prócz tego, pozostałe w domu kobiety organizują pomoc dla walczącej armii, powołując do wspólnej pracy wszystkie związki i zrzeszenia kobiece. Pomoc ta bardzo wydatnie przyczynia się do tego, że armia nasza odnosi nad wrogiem tak świetne zwycięstwo.

Nie zapominajmy przy tym, że równocześnie z wytężoną obroną wschodnich granic, i na zachodzie Polska toczyć musi ciężką walkę o swe najświętsze prawa, o powrót do Macierzy najstarszych dzielnic, kulebki jej państwowości.

Powstania wielkopolskie i śląskie toczony w okresie 1919-1921 r. stają się jednym jeszcze dowodem, iż nie najsolenniejsze nawet przyrzeczenia międzynarodowe, lecz siła własnego ducha, poparta orężem i gotowością przelania ofiarnej krwi, stanowią i zawsze stanowią będą o granicach i sile państwa.

W powstaniach tych znów wybitny udział biorą kobiety, śladem swych wielkich poprzedniczek w 63 r. zagrzewając do czynu walczących, pomagając im na każdym kroku, a nawet walcząc przy ich boku.

To też, gdy nareszcie, po odparciu bolszewików i ustaleniu swych granic na zachodzie, Polska rozpoczyna pokojową pracę nad odbudową zniszczonego przez niewolę i wojnę kraju — powołuje do niej na równych prawach obywatelskich tak mężczyzn jak i kobiety. Praw tych kobiety nie otrzymały darmo, lecz zarobiły na nie gorącą miłością Ojczyzny, wykonaną dla Niej pracą i przelaną krwią. Służyły one zawsze Polsce wiernie i nigdy służyć nie przestają.

W dniach dzisiejszych, gdy już o Niepodległość Ojczyzny walczyć nie trzeba, czy to w Kraju, czy na wychodźstwie — kobiety-Polki skupiają się, organizują, wzmacniają własnego narodowego ducha — i duchem tym starają się natchnąć swe dzieci.

Zwłaszcza, gdy idzie o kobiety polskie, które nie znalazły się w obrębie własnego państwa i zamieszkują bądź tereny mniejszościowe, bądź emigracyjne — rola ich w pracy nad utrzymaniem polskości jest olbrzymia.

Od nich bowiem zależy cały charakter domu, tego najważniejszego czynnika wychowania narodowego na obczyźnie. One mogą i muszą czuwać nad czysto polskim jego obliczem, nad tym, by używano w nim tylko mowy ojczystej.

One wreszcie dbać winny, by dzieci korzystały z każdej okazji uczenia się po polsku w przedszkolu, szkole czy na kursach czwartkowych, by młodzież, która już szkołę opuściła, należała do polskich organizacji. Nie kto inny, a przed wszystkim kobiety - Polki powinny jak najlepiej współdziałać z polskimi władzami na wychodźstwie i nauczycielstwem w zakresie wychowania narodowego i z tymi czynnikami, które pracę społeczną prowadzą. Kobiety - Polki muszą wreszcie popierać organizacje o narodowym obliczu i same należeć do organizacji kobiecych tego typu. Tylko bowiem kobiety, zrzeszone w gromadę, mogą z jej życia, z jej zebrań i pracy czerpać wiadomości o Polsce, uczyć się jak należy postępować, by swe zadania wychowawcze, narodowe i społeczne należycie wykonać. Pracując zaś, zawsze winny mieć w pamięci te całe zastępy swych poprzedniczek, dzielnych i mądrych Polek — których śladami idąc, staną się i nadal narodu swego i państwa chlubą i podporą.

Jak przygotować i przeprowadzić walne zebranie towarzystwa?

W pierwszym kwartale każdego roku odbywają się walne zebrania towarzystw polskich w koloniach.

Walne zebrania mają bardzo duże znaczenie dla pracy i rozwoju towarzystw.

Na zebraniach tych zarząd wspólnie ze wszystkimi członkami towarzystwa dokonuje przeglądu całorocznej pracy.

Wtedy dopiero uwydatnia się wyraźnie kierunek i dorobek całej działalności grupy ludzi, związanych pewnymi wspólnymi celami, zwanej towarzystwem.

Każde towarzystwo ma swój statut, w którym są podane zasadnicze cele, do których towarzystwo dąży pod kierownictwem wybranego zarządu. Pracę zarządu i całego towarzystwa trzeba więc oceniać według celów podanych w statucie, w sposób sprawiedliwy, nie wnosząc do krytyki spraw osobistych.

W zależności od tego, jak wypadnie ocena pracy zarządu, trzeba albo stary zarząd wybrać ponownie, lub wybrać zupełnie innych ludzi, którzy pracę tę potrafią lepiej poprowadzić. Oczywiście nie biorę tu pod uwagę licznych wypadków, w których stary zarząd ustępuje, chociaż dobrze prowadził pracę.

Żeby ocena prac zarządu wypadła sprawiedliwie, trzeba, aby w sprawozdaniu zarządu był również przedstawiony stosunek członków do towarzystwa i pracy przeprowadzonych.

Prócz części sprawozdawczej walnego zebrania, uważam, że powinna być również część programowa, omawiająca plan pracy na rok następny.

Z powyżej, pobieżnie przytoczonych przyczyn wynika, że każde walne zebranie powinno być starannie przygotowane i przeprowadzone, jeśli ma spełnić swój cel, a więc poprawić i wzmocnić pracę i rozwój towarzystwa.

Jakże często strasznie niedbale przeprowadza się w niektórych naszych koloniach walne zebrania. Najczęściej prezes w ostatniej chwili namyśla się, co ma powiedzieć członkom, sekretarz też w ostatniej chwili robi sprawozdanie — jak się to mówi „na kolanie”, a tylko skarbnik siedzi na uboczu przy stoliku, śledząc przebieg badania kwitów i stanu kasy, które komisja rewizyjna przeprowadza, jak to się utarło, na pół godziny przed zebraniem.

Jeśli się tylko okiem rzuci na czynności poszczególnych członków zarządu na kilkanaście minut przed zebraniem, to już z tego można poznać, czy zebranie zostało dobrze przygotowane, czy nie.

Jakże więc trzeba przygotować walne zebranie?

Najpierw trzeba wybrać najbardziej stosowny dzień i godzinę, aby jak największa ilość członków mogła na zebranie przybyć. Zebranie walne powinniśmy ogłosić w prasie na dwa tygodnie, czy najmniej 10 dni przed terminem, aby każdy członek towarzystwa, wiedząc zawczasu, mógł na nie przybyć. Czasem, niezależnie od ogłoszenia w prasie, dobrze jest obejść wszystkich członków, aby każdy podpisał uwiadomienie o zebraniu.

Na 2 czy 3 tygodnie przed walnym zebraniem, członkowie zarządu powinni się zebrać i omówić między sobą przygotowanie sprawozdań oraz omówić ogólnie przygotowanie planu pracy na następny rok.

Szczegółowym opracowaniem planu działalności na rok następny powinien się zająć prezes z sekretarzem, mając uwagi ogólne innych członków zarządu i kierowników specjalnych działów pracy, jeśli je towarzystwo prowadzi.

W wypadku przygotowania walnego zebrania komitetu towarzystw miejscowych sprawozdania i plany pracy sporządzają również kierownicy komisji oświatowej i komisji wychowania fizycznego, jeśli te komisje przy komitecie istnieją i działy pracy specjalnej prowadzą. Oczywiście plany pracy Komisji Oświatowej i Komisji Wychowania Fizycznego wchodzi, jako specjalne działy, do ogólnego planu pracy Komitetu.

Na kilka dni przed walnym zebraniem zarząd towarzystwa zbiera się jeszcze raz i już ostatecznie ustala treść sprawozdań, jak również wspólnie omawia przygotowany plan pracy.

Sprawozdanie prezesa powinno mieć charakter ogólny, to znaczy powinny w nim być scharakteryzowane zasadnicze linie rozwoju i prac towarzystwa z uwzględnieniem trudności, jakie przed zarządem i towarzystwem w ciągu ubiegłego roku stawały.

Sprawozdania innych członków zarządu, czy też kierowników specjalnych działów pracy, powinny być przygotowane szczegółowo.

Z pozostałych sprawozdań zwróć jeszcze uwagę na sprawozdanie skarbnika. Zwykle najbardziej nudne jest to właśnie sprawozdanie dlatego, że czytane są cyfry poszczególnych dochodów i wydatków, a najważniejszą jest ich cała litania. Dlatego też skarbnik powinien w sprawozdaniu swym najpierw podać ogólną cyfrę dochodu, rozchodu i salda za cały rok, a następnie podać, z jakich głównych pozycji składał się dochód (np. wpisowe, składki, imprezy itp.) i tak samo przedstawić rozchód. Tylko wtedy zebrani będą wiedzieli zupełnie wyraźnie, z jakich źródeł płynęły pieniądze do kasy, jak również jakie były główne działy wydatków. Ogólnie biorąc, sprawozdania skarbnika są zwykle mało przejrzyste, wskutek czego nie można się dobrze zorientować w czasie zebrania w zasadniczych liniach gospodarki finansowej towarzystwa; dlatego sprawozdania te trzeba robić przejrzysiej.

Nie wspominałem jeszcze o zbadaniu ksiąg i kwitów kasowych przez komisję rewizyjną. Nie będę szczegółowo omawiał czynności samej komisji rewizyjnej — tylko zaznaczę, że komisja rewizyjna powinna nie tylko zbadać ścisłość i zgodność samych dochodów i rozchodów — na podstawie kwitów, ale powinna z badania swego wyciągnąć wnioski co do celowości gospodarki towarzystwa i podać je na walnym zebraniu. Tak pojęta rola komisji rewizyjnej wymaga dokładnego opracowania sprawozdania.

Teraz zastanówmy się, jak powinno być przeprowadzone walne zebranie.

Walne zebranie otwiera prezes towarzystwa, a następnie odczytuje porządek obrad. Po przyjęciu porządku obrad wybiera się prezydium walnego zebrania, a więc przewodniczącego i dwóch ławników oraz sekretarza.

Gdy już prezydium jest wybrane, następują z kolei sprawozdania członków ustępującego zarządu, a więc prezesa, sekretarza, skarbnika i kierowników specjalnych działów pracy, jeśli tacy są, oraz komisji rewizyjnej. Teraz następuje dyskusja nad sprawozdaniami. Przewodniczący otwiera listę mówców; każdy mówca podaje swoje imię i nazwisko.

Przewodniczący musi bacznie śledzić bieg dyskusji, aby się mówcy nie powtarzali, to znaczy, aby np. trzeci mówca nie mówił tego samego, co pierwszy lub drugi. W dyskusji każdy mówca powinien zasadniczo wnosić coś nowego.

Poza kolejną mówców zapisanych do głosu, przewodniczący może udzielić głosu osobom, które chcą przemawiać w sprawie formalnej, a więc dotyczącej zmiany porządku obrad, czy np. przerywania dyskusji, ograniczenia czasu przemówień itp. Po wyczerpaniu listy mówców zabierają głos jeśli potrzeba, członkowie zarządu.

W zakończeniu dyskusji ktoś z obecnych na sali, lub komisja rewizyjna stawia wniosek o udzieleni lub nie, absolutorium, czyli jak gdyby „rozgrzeszenia” ustępującemu zarządowi, a zebranie odgłosowują. Następnie zebrani przystępują do wyboru nowego zarządu. Głosowanie może być jawne lub tajne, na listy całego zarządu odrazu, lub pojedynczo na każdą funkcję w zarządzie towarzystwa.

Zauważyłem, że najczęściej przeprowadza się głosowanie tak zw. „ściśle tajne” na poszczególnych członków zarządu. Głosowanie takie nie daje czasem wyników, bo często głosy tak są rozstrzelone, że wyłania się np. kilku kandydatów na prezesa, o mniej więcej równej liczbie głosów i wtedy, jeśli głosujący nie zmieniają swoich zapatrywań, co do kandydata na dany urząd, to powstaje sytuacja bez wyjścia. Można i kilka razy głosować tajnie kartkami, a wynik jest wciąż ten sam.

Naturalnie głosowanie takie zabiera bardzo dużo czasu. Można również przeprowadzać głosowanie tajne z tym, że zebrani stawiają trzech lub dwóch kandydatów np. na prezesa, a potem głosują tajnie kartkami. — Przed przystąpieniem do głosowania przewodniczący powinien zapytać każdego kandydata, czy kandydaturę swą podtrzymuje; jeśli nie, to trzeba zgłosić nowego. Głosowanie takie powtarza się przy wyborze każdego członka zarządu. Nie chcę tu nikomu narzucać formy wyborów; w każdym razie, zależnie od warunków miejscowych, głosowanie trzeba tak zorganizować, aby nie zabierało zbyt dużo czasu. Najlepiej, jeśli towarzystwo ułoży sobie swój regulamin i według uchwalonego regulaminu wybory przeprowadza. Na walnych zebraniach, dużych liczebnie towarzystw, najlepiej głosować na listy całego zarządu odrazu. Listy numeruje się i przeprowadza głosowanie tajne kartkami na numery list. Członek zgłaszający listę całego zarządu, musi przedtem upewnić się, że każdy, z figurujących na liście kandydatów, urząd przyjmie.

Po dokonaniu wyborów, przewodniczący powołuje do stołu nowy zarząd i składa przewodnictwo w ręce nowoobranego prezesa. Ustępują również ławnicy, pozostaje jedynie sekretarz, wybrany na początku walnego zebrania, który dalej będzie pisał protokół.

Teraz stary zarząd — jeśli nawet nie został wybrany ponownie, powinien przedłożyć plan pracy towarzystwa na rok następny. Plan pracy na rok następny przedstawia dawny prezes, lub któryś z członków dawnego zarządu, albo wreszcie któryś z członków towarzystwa upoważniony do tego.

Po odczytaniu przygotowanego planu pracy — przewodniczący otwiera dyskusję. Członkowie towarzystwa wnoszą poprawki, a po wyczerpaniu dyskusji, przeprowadza się przez głosowanie zatwierdzenie planu pracy, który trzeba będzie wykonać w następnym roku.

Następują z kolei wolne wnioski i zebranie dobiega końca.

Tak mniej więcej powinno wyglądać walne zebranie towarzystwa. Walne zebranie trzeba by tak zorganizować i przeprowadzać, aby została znaczna ilość czasu na przedyskutowanie planu pracy na rok przyszły. Jeśli członkowie plan pracy uchwalą, to również mają później moralny obowiązek pomóc zarządowi w pracach nad jego wykonaniem. Mając przy-

gotowany plan, nowy zarząd będzie odrazu wiedział, do czego i w jakiej kolejności ma się zabrać. Unikniemy wtedy wielu błędów i praca towarzystwa pójdzie sprawniej, dając lepsze wyniki. Z rozważań powyższych wysuwa się wniosek, że zebrania walne trzeba szczególnie troskliwie przygotować, jeśli chcemy ludzi w towarzystwie wychowywać i podnosić wciąż poziom naszej pracy społecznej.

W artykule tym nie rozstrząsałem bliżej zasad obradowania. Każdy, kto bywa wybierany na przewodniczącego zebrań, każdy prezes towarzystwa, każdy wreszcie członek powinien być obeznany z zasadami obradowania.

Tych wszystkich czytelników, którzy pragnęliby głębiej zapoznać się z zasadami obradowania odsyłam do następujących wydawnictw:

1) Kazimierz Strzecha — „Jak prowadzić zebrania i jak się na nich zachowywać” — Wyd. M. Arcta — Warszawa 1923, broszurka 16 stron druku.

2) Włodzimierz Szczepański — „Zasady obradowania” — W-wa 1935 Księg. Rolnicza, broszura str. 96.

Broszury te można nabyć w Księgarni Polskiej w Paryżu.

O tym, jaki powinien być przewodniczący zebrania, pisałem w Nr. 7 „Poradnika Oświatowego” w roku 1937 — w artykule p. t. „Przed walnymi zjazdami związków” str. 218.

Józef Czarnecki.

Kilka uwag o mimice i gescie na scenie amatorskiego teatru

Pokutuje jeszcze wśród wielu naszych amatorów przekonanie, że mimika to nic innego, tylko najrozmaitsze grymasy twarzy. Zdarza się też, że wskutek takiego pojęcia, grymasy te są często niezgodne z treścią wypowiedzianych słów, w momentach dramatycznych wywołują śmiech, a tam, gdzie było zamierzone wywołanie śmiechu, powstaje przestrach, wskutek przerażających grymasów amatora. Spotykam się też czasem przy wizytacji kół z pytaniem: „Jak robić mimikę?” Naturalnie już w samym pytaniu jest błąd, ponieważ mimiki nie można „robić”. Mimika jest wyrazem stanu duszy uczuć i myśli grającego amatora, przejawiającego się w układzie mięśni twarzy. Towarzyszą mimice — gest i ruch całego ciała. Łatwo się o tym przekonać, patrząc na amatora, nie umiejącego swej roli na pamięć. Spostrzegamy wówczas, że mimo wysiłku ze strony amatora, aby wyrazić mimicznie treść wypowiedzianych słów, twarz jego wyraża... wyraźnie zaszuchanie w stronę budki suflera. Jeżeli sufler jest za kulisami, to mimo, iż amator odwrócony będzie w stronę przeciwną, szybko zorientujemy się, z której strony podpowiada sufler, choćby jego głos wcale do nas nie dochodził. Nieraz bardzo zabawnie wygląda takie pomie-

szanie kilku stanów uczuciowych na twarzy, z których jeden wyraża obawę, czy doleci słowo z budki, drugi zasluchanie i wreszcie trzeci uczucie i treść, zgodne z wypowiedzianymi słowami. Ponieważ jednak nie tylko po zabawę, kosztem aktora, przychodzimy do teatru, więc niebawem następuje uczucie przykrości i żal straconego wieczoru. — Jak więc trzeba tę mimikę „robić”. Czyli co trzeba robić, aby mieć dobrą i wyrazistą mimikę. Pierwszym warunkiem, niezbędnym wogóle do grania na scenie — jest dobre nauczenie się roli na pamięć. Umiejąc rolę, należy przejmować się słowami, które się wypowiada. Pod wpływem uczucia, będącego wynikiem tego przejmowania się sytuacją i słowami wynikającymi z roli, twarz przybiera odpowiedni wyraz, czyli, wyraża mimicznie uczucia i myśli grającego. Przy dobrym opanowaniu roli, łatwo uzyskać naturalność mimiki. Wówczas bowiem słowa i akcja pochodzą wprost od grającego. Zgodne to jest zresztą z życzeniem autora, który w sztuce odtwarza nie tylko samego siebie, ale szereg typów ludzkich, z jakimi zetknął się sam, lub jego wyobraźnia w życiu. Podobnie jak autor, pisząc, przeżywał troski swoich bohaterów, amator musi odszukać i odtworzyć w sobie możliwie wszystkie elementy, cechujące dany charakter. Skończone typy powstają wówczas, gdy z autorem i aktorem współpracują wszystkie inne elementy teatralne, a więc dekoracja artystyczna, śpiew, muzyka, taniec, doskonałe wykonanie plastyczne postaci, a więc doskonała mimika, gest, ruch. Taka doskonała harmonia, wszystkich elementów teatru stwarza arcydzieła sztuki. Wstępujemy wówczas w dziedzinę twórczości, wykazującej światu nowe drogi myśli, stwarzającej niepomysłane dotychczas charaktery. Nie sięgajmy narazie tak daleko, bo są to zadania artystów, a tych nie wielu mamy nie tylko wśród nas, ale na całym świecie.

Starajmy się jednak w naszym teatrze amatorskim o jak największą dokładność w opracowaniu sztuki. — Dobierając repertuar nie wyszukujemy sztuk salonowych, lub kryminalnych, bo w środowisku robotniczym nie jesteśmy przyzwyczajeni myśli naszych nastrojać na ton salonu, z kryminałem też nic nie chcemy mieć wspólnego. Mamy często w tych dziedzinach fałszywe pojęcia. Ośmieszamy się na scenie, przedstawiając świat obcy. Widziałem amatorki, w kołach naszych we Francji, grające hrabiny (role ogromnie modne przed czterema laty); w widzach budziły one współczucie swoją mimiczną grą, wyrażającą pełne pretensji, przesady, i zarozumiałości „damulki”, — które nie miały nic wspólnego z postaciami hrabin. Wynosiłem z tych przedstawień ogromnie przykre wrażenia i długo nie mogłem się uspokoić i powrócić do równowagi z przygnębienia. Szczęśliwie ten okres minął i coraz częściej spotykamy przesłiczne przedstawienia ludowe, w których znacznie piękniej i czystiej malują się na twarzach te same przeżycia smutku i radości, jakie nieudolnie przeżywała hrabina. Znacznie więcej mamy teraz prawdy na scenie i zbliżamy się coraz prężniejszym krokiem ku sztuce.

Wróćmy jednak do mimiki, od strony technicznej. Spróbujmy przed lustrem wyrażać uczucia i myśli mimicznie, to znaczy wzbudzić w sobie jakieś uczucie i zobaczyć, jak ono zmienia naszą twarz. Na początku zobaczymy zwykle dwa pomieszane wyrazy. Jeden wyrażający częściowo dane uczucie, a drugi wyraz obserwacji, uwagi, przyglądania się odbitej w lustrze twarzy. Starajmy się ten drugi wyraz usunąć z naszej twarzy.

Spróbujmy w ten sposób „przerabiać” najrozmaitsze uczucia. Zauważymy, że pewne mięśnie nie funkcjonują dostatecznie, lub wcale. Te właśnie mięśnie musimy najbardziej ćwiczyć. Są usta które niedostatecznie rozszerzają się w uśmiechu, brwi które niedostatecznie podnoszą się w zdziwieniu, powieki, które się nie domykają; są górne powieki, niedostatecznie opuszczające się w dół, co robi wrażenie chińskiego spojrzenia.

Sprawdźmy czy wszystkie mięśnie twarzy są dostatecznie czułe i ruchliwe, czy spojrzenie jest dość żywe, czy szczęki nie są za leniwe. — Ćwiczmy te leniwe mięśnie i starajmy się je poruszyć, jeśli nie wolą, to uczuciem. Malarz może widzieć w wyobraźni piękny obraz, może posiadać farby i płótno, ale żeby malować, musi posiadać technikę malowania, musi się nauczyć rysować i nakładać farby, musi usprawnić rękę, musi poznać zasady perspektywy. My musimy ćwiczyć i poznać technikę władania naszym ciałem, podobnie jak musimy umieć czysto mówić po polsku i wymawiać wszystkie litery. Gdy pokonamy wszystkie przeszkody techniczne, wówczas mimika nie będzie przedstawiać trudności. Wystarczy wówczas przejąć się tematem, aby odpowiednio go wyrazić twarzą. Trudno podawać wszystkie wyrazy twarzy; miałyby się to zresztą z celem. Są osoby, które otwierają szeroko oczy i usta w przestachu, wyciągają zarazem ręce przed siebie, a są i inne, które pod wpływem tego samego uczucia kurczą twarz, zamykają oczy i zwijają się prawie w kłębek. Recepta podana mogłaby amatora wprowadzić w błąd. Zależnie od typu, jaki trzeba przedstawić, czasem też zależnie od charakteru grającego, inny wyraz mimiczny przybiera twarz, wyrażając to samo uczucie. Trzeba więc ćwiczyć tylko sprawność mięśni. W czasie grania nie trzeba myśleć ani o mięśniach, ani o ćwiczeniach, tylko w pełnej formie wyrażać stany uczuciowe. W pełnej formie to znaczy przeprowadzić każde uczucie i każdy wyraz twarzy do końca, nie urywać i nie cofać się w połowie. Podobnie jak gest urwany w połowie jest śmieszny, tak samo i wyraz twarzy; aktor wydaje się wówczas nieśmiały, lub niepewny siebie. Gest opisujemy w następnym numerze Poradnika.

Henryk Rozmarynowski.

Praca zimowa w Towarzystwach sportowych.

(Osnowa lekcyjna gimnastyki Nr. 2).

Zima nie może być dla młodzieży, zrzeszonej w organizacjach sportowych, okresem bezczynności.

Zmienna pogoda oraz krótki dzień utrudniają wprawdzie pracę na boisku, ale przecież nie uniemożliwiają jej zupełnie. Przykładem tego jest fakt rozgrywania właśnie w zimie mistrzostw piłkarskich oraz koszykówki

Jednak chętnie znoszenie niewygód, wpływających z uprawiania w zimie sportu na boisku, może być łatwe tylko dla jednostek, znajdujących w sporcie pełne zaspokojenie potrzeb ruchowo-emocjonalnych.

Natomiast dużej części młodzieży nie odpowiadają, lub nie są dostępne, takie formy „wyżywiania” się ruchowo - emocjonalnego, i dla niej musimy w czasie długich wieczorów zimowych zorganizować ćwiczenia fizyczne na sali, oraz koleżeńskie zebrania towarzyskie. Zarówno jedne jak i drugie winny mieć charakter rozrywkowy i odbywać się w miłym, wesołym nastroju.

Pozostawiając na inny raz rozważania nad zagadnieniem zorganizowania zebrań towarzyskich, zastanówmy się obecnie nad celem, charakterem i treścią ćwiczeń na sali.

Ćwiczenia te muszą zaspakajać potrzeby młodzieży, wpływające z jej upodobań rodzaju pracy i trybu życia codziennego, w związku z czym ich treścią nie może być tylko zwykła gimnastyka, która jest ruchem systematycznym, wymagającym od ćwiczących zupełnego poddania się woli prowadzącego. Młody człowiek szuka w ćwiczeniach „wyżycia” się, wyładowania swojej energii, a jednocześnie urozmaicenia życia codziennego i wytchnienia po pracy.

A więc ćwiczenia muszą być prowadzone żywo, muszą być łatwe do wykonania, interesujące, niezbyt męczące i nie za długie.

Tym wszystkim wymaganiom odpowie szybko prowadzona gimnastyka, ożywiona śpiewem, urozmaicana często nowymi ćwiczeniami, przeplatana grami i zabawami, a połączona z ćwiczeniami sportowymi technicznymi i praktycznymi.

* * *

Dla ilustracji podajemy osnovę lekcyjną gimnastyki Nr. 2.

- Grupa 1.** a) Szybki bieg krótkim krokiem, z wysokim unoszeniem pięt i na zmianę z unoszeniem kolan do poziomu, z równoległym stawianiem stóp i swobodną pracą ramion do 1 min.
- Ćwiczenia biegu (rozgrzewające) b) Marsz z unoszeniem kolan i pracą ramion, jak w biegu krótkim — do 1/2 min.

- Grupa 2.** a) W rozkroku, na lekko ugiętych nogach, — chwyt bioder, skłony w bok z wypychaniem bioder w przeciwną stronę do 20 razy.
- Ćwiczenia tułowia (na ruchomość bioder) b) W podporze bokiem jednorącz, druga ręka wzdłuż uda, opuszczanie bioder i wznosy — 2 — 5 razy.
- c) W rozkroku chwyt karku i krążenie tułowia — po 10 razy w każdą stronę.

G r a o ż y w i a j ą c a — podrywka — toczona — (Objaśnienia — patrz osnovy gier dla dziewcząt).

- Grupa 3.** a) Z postawy wznos nogi prostej w przód, aż do poziomu, oraz ramion bokiem w górę 2 — 10 razy; (10 razy lewą nogą i 10 razy prawą).
- Ćwiczenia nóg (siłowe i wydłużające mięśnie)
- b) Z małego wykroku prawą, ciężar ciała na lewej, wymach nogi wykroczonej (prawej) w tył, z jednoczesnym wymachem ramion przodem w bok i skłonem tułowia do tyłu — po 10 razy.
- Ćwiczenia ożywiające
- d) Walka kozłów — Parami w przysiadzie uniesienie dłoni na wysokość piersi. Wytrącanie partnera z równowagi przez uderzanie dłońmi w jego dłonie.
- Zabawa bieżna
- e) Dzień i noc — (Objaśnienia — patrz osnowa gier dla dziewcząt).
- Grupa 4.** a) Z siadu płaskiego opad tułowia w tył, bez dotknięcia plecami podłogi — cały obrót i siad, wszystko bez pomocy rąk — po 4 razy w każdą stronę.
- Ćwiczenia tułowia (mięśni brzucha)
- b) W siadzie rozkrocznym ramiona w bok, skłony tułowia, ze skrętem, tak, aby głową dotknąć do kolana, a ręką do końca stopy.
- c) S c y z o r y k —
Z leżenia tyłem jednoczesne uniesienie prostych nóg i tułowia, tak, aby palcami rąk dotknąć do stóp — następnie powrót do leżenia — 6 razy
Gra ożywiająca — Podrywka rzucana.
(Objaśnienie — patrz osnowa gier dla chłopców). Zależnie od ilości ćwiczących — w kole mogą być również 2 lub 3 osoby.
- Grupa 5.** a) Taczki — wyścig do oznaczonego miejsca, zmiana partnerów i powrót.
- Podpory i zwisy
- b) Wyścig kretów. — (Objaśnienie — patrz osnowa gier dla chłopców — z tą zmianą, że wyścig odbywa się z tyłu w przód).
- c) Zwis na przyrządzie i uginanie ramion 5 — 10 razy;
(W razie braku przyrządów zrobić to samo, dzieląc ćwiczących na trójki. W każdej trójce — dwóch, twarzami do siebie, kładzie sobie ręce na ramiona, które dla trzeciego zastąpią przyrząd).
Bieg ożywiający dookoła sali.
Na jedno klaśnięcie bieg tyłem; na 2 klaśnięcia w tył zwrot.
- Grupa 6.** a) Przeskoki z jednej nogi na drugą z ugięciem nogi odbijającej — 10 razy.
- Skoki
- b) Z półprzysiadu w rozkroku wyskoki w górę i zeskoki do półprzysiadu 6 razy.

Ćwiczenia
ożywiające

c) Walka kogutów — w dwójkach.

Grupa 7.
Walka
wręcz

a) Przeciąganie się szeregów. — (Objaśnienie — patrz osnowa gier dla chłopców).

b) W wyroku prawą, parami naprzeciwko siebie, oparcie zewnętrznych krawędzi stóp, podanie prawej ręki i zmuszanie przeciwnika do ruszenia prawej nogi. To samo przeciwnie.

Grupa 8.
Ćwiczenie
rozluźniają-
co - uspokajające.

a) Luźne skrety tułowia w rozkroku, ramiona opuszczone swobodnie.

b) Podskoki na jednej i na drugiej nodze — zupełnie luźno.

c) Swobodne skłony tułowia w dół, wyprost ze wznosem ramion bokiem w górę.

Marsz ze śpiewem. — Pożegnanie.

Przy ilości ćwiczących poniżej 20, wygodnie jest prowadzić lekcję w ten sposób, że prowadzący znajduje się na środku sali, a ćwiczący tworzą duże koło.

Podany powyżej program należy przeprowadzić w 40 — 50 minut. Na początku będzie to trudne, ponieważ objaśnienie i pokazywanie ruchów zajmie dużo czasu. Aby nie przeciągać lekcji, należy przez pierwsze dwie lub trzy lekcje opuścić pewne ćwiczenia, np. po jednym z każdej grupy — a więcej czasu poświęcić zabawom.

Zmniejszenie ilości ćwiczeń i przedłużenie czasu trwania zabawy obniży ogólne natężenie lekcji, a taka jej forma będzie się nadawała na stałe dla zespołów słabiej zaawansowanych.

Grupy silniejsze, złożone przeważnie z zawodników, nie tylko będą mogły przeprowadzić osnowę w podanej formie, ale wytrzymają lekko przyspieszone tempo ruchów, co pozwoli zwiększyć ich ilość ponad normy przepisane, podane przy każdym ćwiczeniu.

Na zakończenie dodam, że staranne przygotowanie się prowadzącego, i energiczne, ale życzliwe jego ustosunkowanie się do zespołu, przyczynią się w bardzo dużej mierze do wytworzenia w czasie ćwiczeń miłego nastroju, którego istnienie w zespole pracującym na dłuższą metę, docenia każdy wychowawca.

Józef Pławczyk.

MATERIAŁY

Inscenizacje na okres karnawałowy.

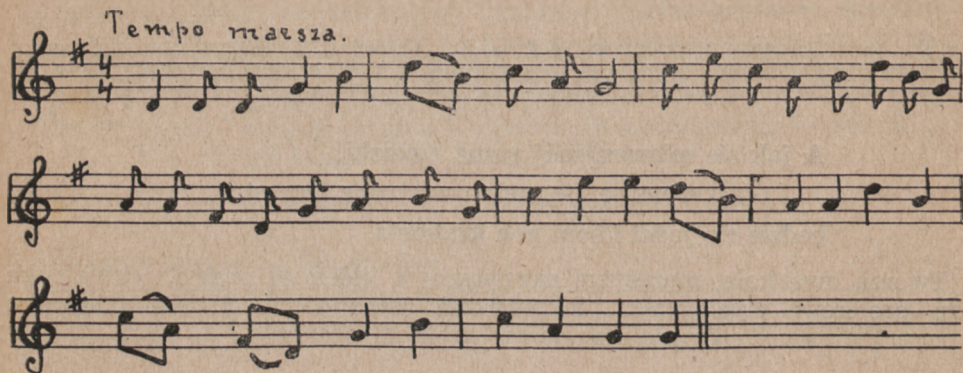
— w opracowaniu Henryka Rozmarynowskiego. —

Nadszedł karnawał. Na wsi okres odpoczynku po trudach jesiennych i przygotowaniach na zimę. Wszędzie okres obchodzenia uroczystości rodzinnych i związanych z nimi zabaw, kuligów, a przede wszystkim zapusty i wesela. — Dla naszych zespołów teatralnych wielkie pole do popisu. Nic tak bardzo nie nadaje się do grania w tym okresie jak wesela, inscenizacje zapustnych piosenek, oraz sztuki ludowe o charakterze wesołym, ze śpiewami i tańcami. Podajemy tutaj, wzorując się na numerze 1-ym Teatru ludowego z r. 1937: inscenizację obrzędu zapustnego z „podkoziółkiem” Tańce i piosenki niżej podane włączyć możemy do sztuk ludowych o charakterze karnawałowym i do wesel. Inscenizację niżej podaną możemy przedstawić publiczności w teatrze, w świetlicy i na zabawie, urządzonej przez któreś z naszych towarzystw w kolonii.

Salę, świetlicę, lub scenę ozdobimy, gałązkami świerkowymi, przymocowując je do ścian, na przemian z ozdobami wycinankowymi w stylu ludowym. Styl należy dostosować do ubiorów, jakimi rozporządzamy (Śląskie, kurpiowskie, łowickie itp.) Zapust wjeżdża na scenę na „koniu” w rodzaju lajkonika, turonia, ew. na drażu zakończonym rzeźbioną końską głową. Ubrany jest w długą białą koszulę i kozuch wywrócony włosem na wierzch. Przepasany powrośłem i szerokimi wstęgami kolorowymi na krzyż, przez piersi i plecy. Na głowie ma kołpak ze słomy, z pod którego zwieszają się słomiane warkocze. Wjeżdża z toporem (z kolorowego papieru) na ramieniu, otoczony strażą, podobnie fantastycznie ubraną jak on sam (4 strażników). Okrążają go pary ubrane w stroje ludowe.

Jeżeli dzieje się to w czasie akcji na scenie, pary ustawiają się po obu stronach drzwi, przez które wjedzie Zapust. Do akcji niżej podanej można włączyć szereg innych piosenek i inscenizacji tanecznych, w miejscach, gdzie zacząć ma się nowa akcja, lub po tańcu.

Wszyscy (odchyliłi głowy wtył, prawa ręka wyciągnięta do środka):



A cyj-ze to, cyj, ten nowy dwór?
 a w tym dworze komnatecka,
 w komnatce dwa oknienecka (balans),
 w oknienecku krasno pani, (klaszczą rytmicznie w dłonie)
 krasno pani z panienkami.

(drepcąc w miejscu, odwracają się twarzą na zewnątrz półkoła
 ręce na biodrach):

Wysła Kasia przed ganecek,
 wyjrzała w szerokie pole, (Kasia wygląda oknem)
 zobaczyła: konik jedzie, (radość, dojrzeli Zapusta)
 na koniku Zopust siedzi.

(Zapust wjeżdża na koniu w otoczeniu swej świty, złożonej
 z 3-ch zapustników; otaczają go):

Zapust:

Któż sie to tam na przypiecku krząto?

Dziewczęta (chórem):

Wstępno środa zurowi uprzăto!

Wszyscy (odrzućili głowy):

Wstępno środa następuje,

Chłopcycy (wychyleni do dziewcząt w prawo):

pani matka zur gotuje!

Dziewczęta (do chłopców w lewo, drwiąco rozlaźle):

a pon ojciec siedzi w dziurze...

(do Zapusta z ukłonem):

A witoj nom, mości zurze!

Wiwat!

Chłopcycy: Wiwat!

Wszyscy: Wiwat!

Wszyscy (idą dokoła, trzymając się za ręce):

wesoło - umiarkowanie.



A jak sie miewos, mój panie Zuroski,
(zatrzymują się, ukłon w stronę Zapusta)
bedzie cie jodol i som pon krakoski,

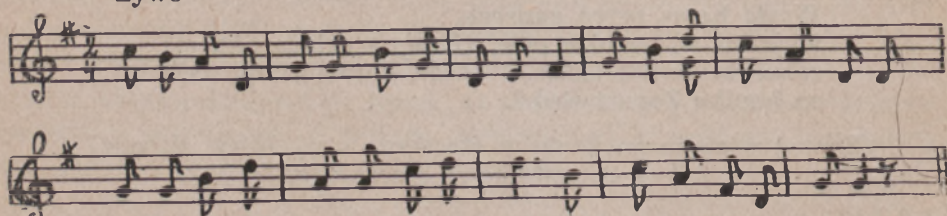
(Tworzą dwa koła, mężczyźni zewnętrznym kołem w prawo, prawa ręka ku środkowi wyciągnięta, kobiety tak samo w przeciwnym kierunku biegają rytmicznie krokiem oberka):

A sprawie jo tobie, mój panie Zuroski,
zielony kabot, cerwone pońcoski,
(to samo w odwrotnych kierunkach)

bedzies miol, Zuroski, cały post robote,
stanie-ć tej roboty do Wielgiej Soboty.

Wszyscy (stając parami, bez trzymania się, jak do tańca. Balans):

Zywo



Zesed sie Pust z Mięsopestem na krakoskim moście,

Dziewczęta:
pyto sie Pust Mięsopesta, co będą jeść goście,

Wszyscy:
co będą jeść goście?

Chłopcy (do dziewcząt kokieteryjnie):
Dla dzieweček becke rybek, dwie baryłki miodu,
zeby sobie jadły, piły, nie cierpiały głodu,

Wszyscy:
nie cierpiały głodu.

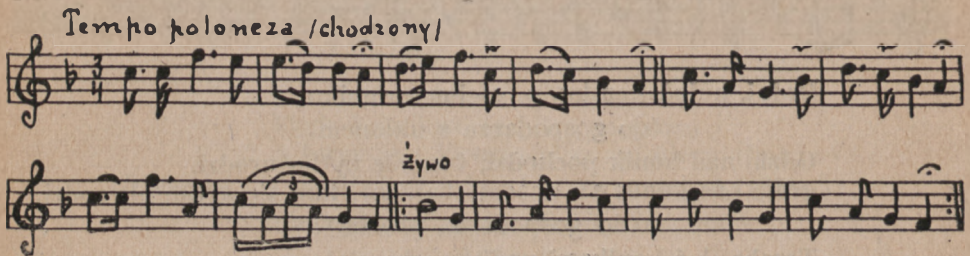
(tańczą krakowiaka na tle przygrywki całej melodji, po czym dziewczęta z drwinami do chłopców).

Dziewczęta:
Dla parobków wóz popiołu i dwie wiązki słomy,
cemuz sobie nie znaleźli w mięsopuscie zony,
w mięsopuscie zony.

(Chłopcy chcą wziąć dziewczęta do tańca, te jednak wyrwywają im się ze śmiechem, łączą się same z sobą w pary. Chłopcy zostali zawstydzeni. — Następuje taniec „konopny” kobiet. Z rozpoczęciem melodii Zapust z asystą obchodzi rytmicznie wkoło pary tańczące. Jest to taniec t. zw. „chodzony”, polega na tym, że kobiety trzymają się parami, jak rysunek wskazuje, idą w obrocie, wybijając rytm nogami, uginając je przy tym w kolanach. Co dwa takty melodii zmiana kierunku. Po ośmiu taktach melodii żywy taniec w rodzaju oberka.



Gospodynie (patrzac na Zapusta chodzącego w koło):



Jedzie Zopust na koniu, wywijo po moście,
(do komornic z drwinami):
frasują się komornice, co będą jeść w poście.

Komornica (z lekceważeniem):

Stoi becka śledzi,
niech kozdo je, w domu siedzi } 2 razy

Gospodynie (jak poprzednio):

Jedzie Zopust na koniu, wywijo po moście,
frasują się komornice, co będą jeść w poście.

Komornice (jak poprzednio):

Stoi becka piwa,
niech kozdo pije, pokieli żywo! } 2 razy

Gospodynie (z przechwałką):

Jedzie Zopust na wozie,
wiezie mięso w powrozie.

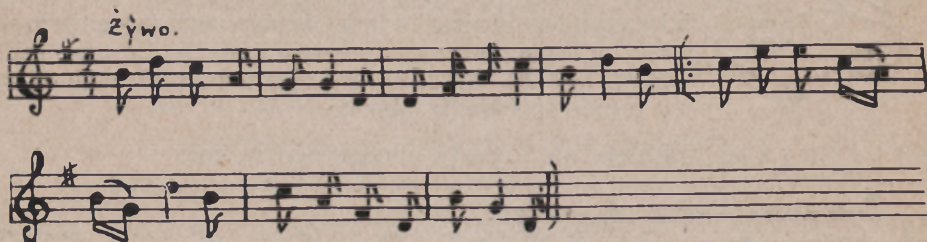
Komornice (drwiąco):

Powróz mu się rozwiązał
i wszystkie mięso nom doł.
Wygnol gąski na murawkę,
niech scypią zieloną trowkę,
a tu zima, trowy nima,
gąski zdechły, kumom bida.

(Kapela gra dalej melodię, gospodynie zle, z wyciągniętymi pięściami biegną parami za komornicami w podskokach w prawo. Komornice parami ze śmiechem i piskiem także w podskokach uciekają. Po połowie melodii

zmienia się kierunek: gonitwy. Pod koniec melodii kobiety uciekają do mężczyzn. Zmienia się melodia. Zapust zaczyna na koniu coraz szybciej galopować, wkoło podwyższenia w rytm melodii).

W s z y s c y: (balansując w miejscu i jakby poganiając konia rękami):



Huloj, huloj, koniku, po zielonym goiku.

(do gospodarza z ukłonem):

**Gdzie nas konik pochodzi, tam się zytko urodzi,
gdzie nas konik nie chodzi (balans), tam się zytko nie rodzi.**

(do gospodarza prośbą):

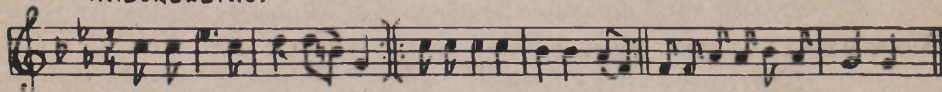
**Trzeba dać konikowi podkówecke złotą,
bo ten konik obciążony bez cały rok robotą.**

Więc de j e, co macie dać, konik dłużej nie chce stać.

(Jeden ze straży przybocznej Zapusta przynosi zawinięty w pieluchach, niby dziecko, kloc dziewa w kształcie klina, z przywiązanym doń łańcuchem. Rozwija pieluchy, kładzie kloc na ziemi, koniec łańcucha daje do ręki Zapustowi, który wraz ze swą siostrą rusza w koło podwyższenia, ciągnie kloc za sobą).

Zapust (wraz ze siostrą śpiewa z żartobliwą powagą):

Umiarkowanie.



**A jade jo zda'eka,
wzięze kloc dla ceka,
by w wstępną srodę włócył,
zeby drugich nauczył,**

(zatrzymują się, wznoszą głowy i prawe ręce w górę):

jak to oni mają cynić!

(ruszają jak przy pierwszej zwrotce):

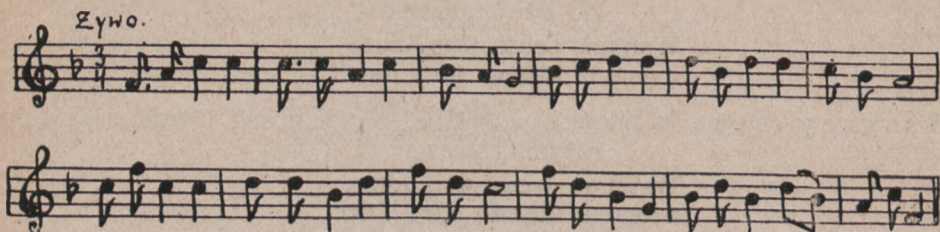
**Swoje syry pozenić,
córeci pwydawać,
bo no n t e go potrzeba,
byśmy ten kloc włócyli,**

(Zatrzymali się jak w pierwszej zwrotce przed jednym z mężczyzn, zwanym „Bartosem”):

ześmy się nie pozabili!

(Strażnicy Zapusta biorą „Bartosa”, mimo oporu z jego stroju, i od ręce, prowadzą go za Zapustem na lewą stronę sceny, podczas gdy wszyscy z żartobliwą powagą śpiewają. Stoją parami).

W s z y s c y (do Bartosa, pochyleni):



Cemużeś się nie ozenił, Bartosu,
kiedy była kworta piwa po grosu
a teraz jest kworta piwa po śtery (balans)
(lekceważące machnięcie rękami i odwracają się tyłem):
nie będą cie panny chciały, boś stary.

Dziewczęta (do swoich tancerzy):

Cemużeś się nie ozenił, Bajtała?

Chłopcy (z wyrzutem):

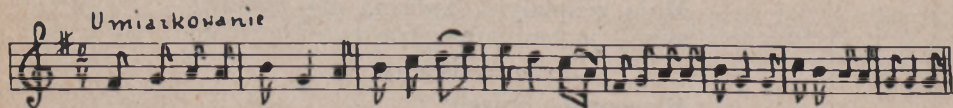
A czemuż miżo panna nie chciała?

Dziewczęta (z drwinami):

Cemużeś się nie ozenił z młodych lot,
(skrobia chłopcom „marchewkę” pod nosem)
a teraz cie panny nie chcą, boś już dziód.

(Kapela przegrywa żywo tę samą melodię. Chłopcy chcą pochwycić swe dziewczęta do tańca, jednakże te uciekają przed nimi w obrotach, z rękami na biodrach, roześmiane. Chłopcy postępują za dziewczętami rytmicznie w koło, pochyleni ku przodowi, w rytmie oberka, z rozłożonymi rękoma. Po skończeniu melodii Zapust, który wraz ze swą strażą przyboczną wyprowadził już „Bartosa” na bok, stuka trzy razy nogą w podłogę. Wszyscy się uciszają, opuszczają głowy w dół. Zapust ze swą świtą śpiewa).

Z a p u s t (pokazując „Bartosowi” kloc i wyrażając):



Widzisz ty, mój bracie,
com jo przywióz na cie?

(opasując „Bartosowi” łańcuch od kłoca w pasie i pędząc go powróżkami):

Kłoczek srogi z łańcuskiem,
opase go z twym brzuskim.

(wodzą „Bartosa” po podwyższeniu w lewo)

**Bedzies wlec do karcmarzy,
az cie tam kto obdarzy.**

Gospodarz (wykupuje „Bartosa” z rąk Zapusta. „Bartos” ucieka do swej tancerki):

**Wstępno środa dziś idzie,
z dużym kłocem przy bidzie.**

Wszyscy (stojąc w miejscu, z rękami na biodrach i wybijając takt nogami, śpiewają):

**Wstępno środa dziś idzie,
z dużym kłocem przy bidzie,
zuru nagotowała,
nom i celadce dała.**

Zapust (staje przed gospodarzem, podnosi topór w górę, dzwoni trzy razy, tupnął nogą i mówi orację):

**Jo jezdem Zapust, zamorskie książe,
z dalekiego kraju dąże,
gdzie psy miauczą, a koty scekają;
i przed seurami i mysami uciekają;
gdzie ludzie pierzyny robią z chmury,
gdzie dysc leje z ziemi do góry;
gdzie w lecie jeżdżą saniami,
w zimie wozami;
gdzie słońce wodę na lód mrozi,
gdzie koń woźnicą powozi.
(do dziewcząt, stojących na dole):
Mięsopusty zesły,
panny zamąż nie sły!**

Chłopcy (wygrażając dziewczętom):

**a terozby rady
choć za stare dziady!**

Zapust (z przestrogą):

**Ojce niech sie uwijają,
swoje córki zamąż dają!**

(do gospodyni):

**Moja gospodyni, bądź na nos laskawo,
sukoj po kominie, gdzie ta wisą świnię!**

(do wszystkich)

**Mięsopusty przesły,
suche dni nadesły.**

Wszyscy:

**Kucharecka naso
miała w garku kasą,
ale nom nie dała,
zato jej skisiała!**

Z a p u s t (wesoło):

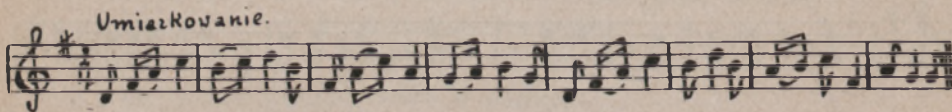
Drzewko pękło,
cielontko się zlekło!
Sikora na płocie
w cerwonym kabocie.
Komin sie obalił,
koziółka przywalil.

(do gospodyni)

Gospodyni zacno,
bądź-ze na nos bacno,
(Zapust i wszyscy z pokłonem):
dajcie nom, co macie dać,
nie kozcie nom długo cekać.

(Gospodyni obdarowuje Zapusta i jego świtę. Kapela przegrywa nową melodię, podczas której dwaj przyboczni strażnicy Zapusta wtaczają na środek sceny beczkę, kładą na niej talerzyk z figurką kozła, zrobioną z drzewa lub buraka. Zapust ze strażnikami podchodzi tanecznie do tancerki „Bartosa” i zabierają ją na środek. Za nimi biegną na pomoc dziewczęta, zaś za nimi chłopcy przytrzymują je. W końcu na podwyższeniu robi się tłok. Dziewczęta, biegnąc, śpiewają):

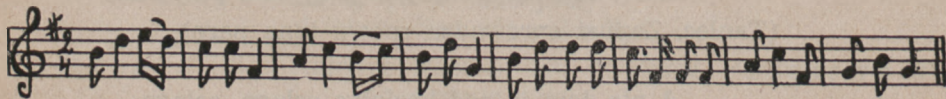
D z i e w c z ę t a :



Juz mięsopust przysed, juz biere mie z brzega,
juz mi tego roku kawalira trzeba.
Jak jo sie nie wydom mięsopustu tego,
to jo bede patrzeć sposobu innego.

(Strażnicy Zapusta stawiają wprowadzoną tancerkę na beczce. Przybiega „Bartos” i przyplaca na talerzyk. Najstarszy ze strażników zapustnych wprowadza z prawej strony „sceny” chłopaka okreconego powróżkami lub grochowiną t. zw. „niedźwiedzia”, podczas tego dziewczęta śpiewają, kłaniając mu się nisko).

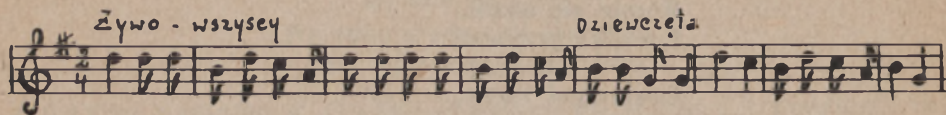
D z i e w c z ę t a :



A witoj-ze, Jasiu, z nasego kiermasu,
jobym z tobą tańcowała, ale ni mom casu.

(Wszystkie pary podczas przygrywki 4 razy tej samej melodji tańczą Krakowiaka, posuwając się tak, że na środku, oprócz Zapusta i dwóch stojących koło niego strażników, zostaje „Bartos”, tańczący z „niedźwiedziem” (jemu to „niedźwiedzia” przyprawdzono), oraz tancerka „Barto-

sowa", tańcząca z najstarszym strażnikiem Zapusta. Powszechna wesołość. Po skończeniu przygrywki strażnik wystawia „Bartosową” dziewczynę na beczkę, wszyscy zatrzymali się w półkolu, w miejscach, w których tańczyli, a zwrócieni twarzami ku dziewczynie, klaszczą w dłonie, przytupując śpiewają):



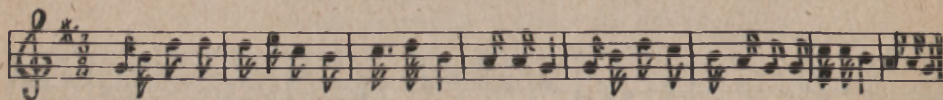
Zagrojcie niedźwiedziowi,
zeby skakoł ku cieniowi,

Dziewczęta :

a on skacze ku mnie,
cuje placek u mnie.

(„Niedźwiedź” skacze ucieszenie koło beczki ku przerażeniu stojącej tam dziewczyny. Kapela przygrywa tę samą melodię. Wszyscy kołyszą się, tańczą w miejscu. „Bartosowi” udaje się wykraść swą tancerkę i ucieka z nią na koniec półkola. Po przegraniu melodji Zapust wraz ze swymi strażnikami śpiewa):

Zapust :



A trzeba dać koziołkowi, trzeba dać, trzeba dać,
by mógł sobie cały rocek ubadać, ubadać.

(Przygrywka, wszyscy tańczą. Strażnicy wraz z Zapustem chwytają jedną parę i sprowadzają, by przyplacili pod koziołka).

Dziewczęta :

A nie dom jo pod koziołka ani gros, ani gros,
nie hulałam pod koziołkiem ani roz, ani roz.

(Taniec wszystkich. Zapust wprowadza inną parę).

Chłopcy :

A trzeba dać koziołkowi siemienia, siemienia,
azeby mie ta dziewczyna przyjena, przyjena.

(Taniec. Zapust sprowadza znowu inną parę).

Dziewczęta :

A nie dom jo pod koziołka seląga, seląga,
bo zem miała tańcownika jak drąga, jak drąga.

(Taniec. Zapust sprowadza inną parę).

Chłopcy :

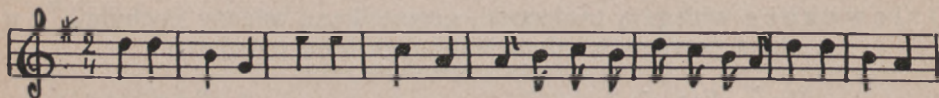
A złapie jo podkoziółka za rogi, za rogi,
i nie nie dom, bom jest chłopak ubogi, ubogi.

(Taniec. Zapust sprowadza inną parę).

Wszystkie pary (nie wyłączając uwolnionej od kłoca, tańcząc):
Polecieutku, matulu, polecieutku!

(Kapela przechodzi w melodię sądeckiej „ciętej polki”, ogólny taniec. Zarówno polkę, jak i taniec przy przyplacaniu pod koniec podkoziółka należy rozwiązać figurowo. Podczas śpiewu w „ciętej polce” wszystkie pary stoją na miejscu i rytm wybijają nogami).

Mężczyźni:



Wolo ojciec,

Część dziewcząt (starsze):

woło matka:

Chodź do domu, chodź do domu, Małgorzatka!

Część dziewcząt (młodsze):

Nie pójde jo, idźcie sami,

bo jo tońce, bo jo tońce z chłopokami.

(taniec ogólny)

Chłopcy:

Jo se chłopok, nie se ni mom,

ino jednom dziewusecke, co jom trzymom!

Ej tańcuje, przyśpiewuje,

do mojej sie dziewusecki zalicuje!

(Taniec. Po skończonym tańcu zwróceniu twarzą do gospodarza i gospodyni, a wyciągniętych ku nim rąk, śpiewają):

Wszyscy:



Ty nas miły gospodarzu, nie bądź taki sknera,
 dej nom dziś kawalek mięsa, na jutro kęs sera.

Podkoziolek, zopusty | (2 razy)
 i ten wtorek tłusty. |

(Obdarowani przez gospodarza i gospodynię wychodzą).

Plan pracy w świetlicy na miesiąc lutego 1938.

Czytelnictwo i gawędy, dyskusje.	Pieśni, recytacje.	Tańce, inscenizacje	Gry i zabawy.
Wojewódz. Śląsk. Bogaciwa Śląska.	Śląsk — Czechowicza (recytacja)	Chodź do mnie... (taniec śląski)	Posel ze wschodu.
Śląsk stoi wiernie na straży Rzeczypospolitej. Powstania Śląskie.	Ja byk orał... albo: Przez wodę konieczki...	Inszenizacja tych piosenek albo: Drybek (taniec)	
Czytanie głośnie wyjątk. Morcinika G. „Serce za tamą” albo innej powieści		Opracowanie inscenizacyjne wyjątku. — Grozlik (taniec)	Szczotka.
Gawędy śląskie. Przezytać albo opowiedzieć.	Wieczór tańców i piosenek śląskich.		Miejsce urodzenia.
Legiony Polskie I. (cykl gawęd) Wyjątek: Życie i czyny Marszałka J. Piłsudskiego.	Jedzie w las ułan...	inscenizacja tejże piosenki.	Czyi jest okręt natałdowany.
Legiony Polskie II. (ciąg dalszy)	Przybyli ułani pod okienko... I inne piosenki legionowe.	Inszenizacja piosenki Przybyli ułani...	Garnuszek.
Odczytanie wiersza: „Przysięga” Mączki J. — omówienie treści.	Wojenka, wojenka...	Inszenizacja piosenki: Wojenka...	Wędrujący pienszeń.
Gawęda: Jak przygotowujemy święto 19 Marca.	Powtórzenie inscenizacji i recytacji na wieczornicy 19 Marca.		Jedna z zabaw naj- więcej ulubionych.

OMÓWIENIE.

Powyższy plan pracy podzielony jest zasadniczo na osiem wieczorów świetlicowych. Jeżeli zajęcia świetlicowe odbywają się tylko raz w

tygodniu, w takim razie wybierzemy z programu odpowiedni materiał na cztery wieczory. W podanym programie są dwa główne tematy: Śląsk i Legiony Polskie. Te dwa tematy mają na celu zapoznanie uczestników z fragmentami geografii i historii polskiej, oraz z wierszami i wyjątkami z odpowiednich książek, (zaznajomienie się z lekturą).

Pierwszy wieczór zacznie się gawęda o Śląsku współczesnym, o jego bogactwach. Pogadanka może być dowolna, nie wykład, a raczej swobodna rozmowa. Każdy coś niecoś wie o Śląsku; czytał w gazecie — słyszał z opowiadań znajomych itd. Może sobie ktoś przypomni tańce śląskie, widziane tu na emigracji. Dlaczegooby nie zatańczyć walczyka śląskiego: „Chodź do mnie”. Po tańcu przeczytajmy wiersz Czechowicza: Śląsk. Wiersz ten nadaje się do recytacji zbiorowej (rozdać tekst). Na zakończenie wesoła zabawa: „Poseł ze wschodu” (według gry i zabawy — Rembowskięgo).

Drugi wieczór. Tematem znowu Śląsk. 1) Śląsk stał i stoi wiernie na straży Rzeczypospolitej. 2) Powstania Śląskie. Zreferuje ten temat albo sam prowadzący, albo ktoś ze świetliczan. Po tej poważnej pracy zaśpiewajmy wesoło: „Ja byk oro!”... albo „Przez wodę koniczki przez wodę”. Gdy się dobrze nauczymy śpiewać, zainscenizujemy te piosenki. Kto woli, nauczy tańczyć: „Drybka”... Musi nam być przede wszystkim wesoło.

Na trzeci wieczór przygotowujemy inscenizację z powieści G. Morcinka: „Serce za tamą”... albo: „Inż. Szeruda”, będzie to reklama książki. Przedtem trzeba omówić ze świetliczanami poszczególne sceny — przeczytać ciekawe zdania, zwroty, oraz omówić przewodnią myśl. Tak przygotowana inscenizacja mogłaby i niejedną uroczystość upiększyć.

Na zakończenie zatańczymy śląskiego „grozika”... Następnie zabawimy się w „Miotlarza” albo „Szczotkę” (wedł. gry i zabawy — Rembowskięgo).

Na czwarty wieczór proponuję urządzić „Wieczór Śląski”, który zreasumuje naszą całą tygodniową pracę. Zaczniemy „gadkami” śląskimi. Może wśród świetliczan znajduje się Ślązak, który opowie je w gwarze śląskiej, albo prowadzący przygotowuje i przeczyta, (opowiadał je swego czasu p. Morcinek podczas pobytu we Francji w gościnie u harcerzy). Nastąpi wreszcie część weselsza; będą to zapamiętane tańce, inscenizacje i recytacje, które zostały przerobione na poprzednich wieczorach.

Nawet zabawę p. t. „miejsce urodzenia” można dostosować do charakteru wieczoru, gdyż wybrany, musi dokładnie opisać tę część Polski (w tym wypadku Śląsk).

Cykl gawęd: Legiony Polskie, musi być dokładnie opracowany przez prowadzącego świetlicę (można wybrać sobie do pomocy kilku świetliczan).

Pierwszy wieczór: gawęda „Legiony Polskie”, trwać powinna mniej więcej piętnaście minut. Potem czytanie wyjątków (Życie i czyny Marsz. J. Piłsudskiego). Dalej nastrojowa piosenka: „Jedzie w las ułan”... Kiedy świetliczanie opanują słowa i melodię, przeprowadzamy inscenizację tej piosenki w tonie nastrojowym, poważnym.

Na zakończenie zabawa: „Czym okręt naładowany”, (Por. Ośw. Nr. 2/38).

Drugi wieczór prowadzimy dalej gawędą: „Legiony Polskie”; dla

urozmaicenia prowadzący przeczyta znów wyjątki z pism Marszałka, albo z innych pism o legionach i ich Wodzu. Uzupełnieniem tego wieczoru będą piosenki żołnierskie, znane już zespołowi. Inscenizujemy piosenkę: „Przybyli ułani pod okienko”... Zabawa „Wędrujący pierścień”, albo inna wybrana przez prowadzącego świetlicę.

Trzeci wieczór: prowadzący świetlicę przeczyta nastrojowy wiersz: J. Mączki — p. t. „Przysięga”. Omawiamy treść, nawiązując do następnej ostatniej gawędy o legionach.

Piosenka: „Wojenka, wojenka”... inscenizacja tej piosenki według pomysłu Kowalskiego.

Na zakończenie zabawa: „Garnuszek” (według Gry i zabawy — Rembowskiego).

Tematem czwartego wieczoru będzie gawęda: „Jak przygotowujemy 19 Marca”. Powtarzamy opracowane recytacje, inscenizacje. W czasie tego wieczoru, świetliczanie opracowują program uroczystości 19 marca dla całej kolonii. Zabawa według wyboru.

Oprócz tego programu w zakres prac świetlicowych wchodzi normalne zajęcia, jak np.: słuchanie radia, opracowywanie gazetki ściennej i t. d., i t. d.

Stefania Lasowy.

MARSZ SOKOŁÓW.

Ospały i gnuśny, zgrzybiały ten świat, na
 nowo on życia koleje żywej godnej poświęci nie
 dawi-ga się rad i dusza i ciało umi mdle-je. Hej,
 bracie So-ko-ty, do-dajmy mu sił, by w-cho za-pragnał, by
 no-wstał i żył! Hej, bracie So-ko-ty, do-dajmy mu sił, by
 w-cho za-pragnał, by no-wstał i żył!

Ospały i gnuśny, zgrzybiały ten świat,
 Na nowe on życia koleje

Z wygodnej pościeli nie dźwiga się rad;
I dusza i ciało w nim mdleje.
Hej, bracia Sokoły! dodajmy mu siłę,
By ruchu zapragnął, by powstał i żył!

W niemocy senności i ciało i duch
Naprawdę się dźwiga i łamie,
Tam tylko potężnym i twórczym jest duch
Gdzie wola silne ma ramię!
Hej, bracia, kto ptakiem przelecieć chce świat,
Niech skrzydła sokole od młodych ma lat!

WOJENKO, WOJENKO!

(Pieśń legionowa).

OSOBY:

WOJNA — LEGIONISTA — DZIEWCZYNA — ŻOŁNIERZE — CHÓR ZA SCENĄ.

TYPY:

WOJNA — wysoka, przystojna brunetka o surowym wyrazie twarzy; ruchy zdecydowane.

LEGIONISTA — młody, zuchowaty.

DZIEWCZYNA — blondynka o łagodnym spojrzeniu, smutna.

ŻOŁNIERZE — jak podczas bitwy; znurzeni, wynędzniali, ale nieugięci.

KOSTIUMY:

WOJNA — czerwony płaszcz z szerokimi rękawami i długim trenem; suknia czarna obcisła, zapięta pod szyją; włosy rozpuszczone; w lewej ręce pochodnia, wzniesiona nad głową, w prawej długi miecz, oparty ostrzem o ziemię.

LEGIONISTA — szary mundur, maciejówka, pełny rynsztunek karabin Mannlichera.

DZIEWCZYNA — strój krakowski.

ŻOŁNIERZE — pełny rynsztunek, karabiny, bagnety; zniszczone drelichy, furażerki lub hełmy.

DEKORACJA:

Scena przedzielona zasłoną. Przednia część pusta, w ciemnych kolorach; w tylnej części, na 3-cim planie (za zasłoną) kilka drzewek, wśród nich świeżo usypana mogiła, na niej brzoziowy krzyżyk.

ŚWIATŁO:

W pierwszej części półmrok, tylko reflektor oświetla czerwono postać Wojny. W drugiej części (ostatnia zwrotka) słabe światło niebieskie.

SPIEW.

Wojenko, Wojenko,
Cóżes ty za pani,
Że za tobą idą,
Że za tobą idą
Chłopcy malowani.
Że za tobą idą,
Że za tobą idą
Chłopcy malowani.

Wojenko, Wojenko,
Jakaś ty szalona!
Kogo ty nie kochasz,
Kogo ty nie kochasz
Jeśli nie leguna?

AKCJA.

Daleki huk dział. Scena pusta w półmroku. Na środku stoi Wojna, oświetlona czerwono reflektorem. Z prawej na pierwszym planie, dziewczyna zakłada na szyję medalik legionistice. Krótkie serdeczne pożegnanie.

Legionista odprowadza dziewczynę na prawo, sam zaś wraca i podchodzi do Wojny.

Legionista klęka. Wojna położywszy mu miecz na ramieniu pasuje go na rycerza, po czym wskazuje mieczem na lewo, t. j. w stronę, gdzie wre bitwa. Legionista zrywa się z klęczek, odwraca się w prawo, daje znak ręką, jakby porwał za sobą oddział i wybiega na lewo.

Kogo ty nie kochasz,
Kogo ty nie kochasz
Jeśli nie leguna?

Jeśli nie leguna,
Jeśli nie piechura,
Kiedy do ataku,
Kiedy do ataku
Pędzi jak wichura.
Kiedy do ataku,
Kiedy do ataku
Pędzi jak wichura.

Wojenko, Wojenko,
Zmień swoich rycerzy!
Kto ciebie pokochał,
Kto ciebie pokochał
W zimnym grobie leży.
Kto ciebie pokochał,
Kto ciebie pokochał
W zimnym grobie leży.

W zimnym grobie leży,
Zdała od rodziny.
A po nim pozostał,
A po nim pozostał
Cichy płacz dziewczyny.
A po nim pozostał,
A po nim pozostał
Cichy płacz dziewczyny.

W ślad za legionistą przebiegają przez scenę żołnierze; pojedynczo, z bagnietami na karabinach, schyleni. Huk dział coraz głośniejszy.

Biją działa, terkoczą karabiny maszynowe. Postać Wojny zapada się powoli pod ziemię lub wychodzi bardzo wolno w stronę, gdzie toczy się bój (na lewo). Zupełnie ciemno. Gwar bitwy milknie stopniowo. Cisza.

Zastłona w głębi rozsuwa się powoli. Niebieskie światło. Widać grób, przy którym klęczy pochylona dziewczyna. Cichy stłumiony płacz wstrząsa jej postacią. Słowik śpiewa. Wiosna.

JEDZIE W LAS ULAN!

(Piosenka żołnierska inscenizowana do wykonania zespołowego)

The musical score is written on two staves in G major (one sharp) and 4/4 time. The melody is simple and rhythmic, with lyrics written below the notes. The lyrics are: "Je-dzie ulan u - tan ta - ram, ta - ram, po - krawio - na, po - strze - pio - na, Kto mu ciek - nie z ran ta - ram, ta - ram. cho - ra - giew - ka, ma czer - wo - na, z ko - nia ki - pi pot."

Jedzie w las ulan — taram! taram!
krew mu cieknie z ran — taram! taram!
pokrwawioną, postrzępioną,
chorągiewkę ma czerwoną,
z konia kipi pot.

Z konia spadł na wznak — taram! taram!
na kaliny krzak — taram! taram!

a kalina jak matula
swymi liśćmi go otula,
śmiertelne łoże.

Łzy spadły jak deszcz — taram! taram!
ciało przeszedł dreszcz — taram! taram!
już ucieka życie raną,
a tam trąbią na wygraną!
ach! umierać żal!...

UWAGA. Piosenka zawiera jeszcze kilka strof. Wybrane zostały tylko te, które mogą stanowić całość inscenizacyjną.

Zespół: dziewczęta i chłopcy. Tło — kotary. Stroje — obojętne; można: chłopcy — w zniszczonej żołnierskiej odzieży, dziewczęta — w strojach ludowych. (Chłopcy z lewej, ustawieni w kolumnę i skierowani profilem w lewo (pole walki). Dziewczęta z prawej, tworzą beładną grupę. Skierowane w prawo (wieś, dom).

Najpierw zespół nuci jedną strofę „mruczando”. Chłopcy maszerują bez przerwy w miejscu w takt melodii. Pochyleni, zwieszono głowy, postacie ich wyrażają ostateczne wyczerpanie marszem i walką. Jedyne na ostry dźwięk: „taram! taram!” podrywają zmęczone głowy, aby je znów pochylić. Dziewczęta, zapatrzone przed siebie w przestrzeń, myślą o dalekich i bliskich.

Marsz chłopców trwa dalej i podczas 1-szej strofy. 1-sza strofa (jak i cała piosenka) śpiewana jest raczej „piano”. Jedyne „taram! taram!” jest śpiewane ostro, zgrzytliwie (trąbka, grająca wojskową побудkę).

Wtedy głowy chłopców podnoszą się nagle. Podobnie i przy wierszu: „chorągiewkę ma czerwoną” (wiersz śpiewany „forte” — mocno).

W strofie 2-giej na wyraz: „spadł” kolumna chłopców momentalnie się rozstępuje, tak, że tworzą się dwa szeregi zwrócone do środka (jeden szereg zwrócony tyłem do publiczności). Dziewczęta jednocześnie podbiegają i łączą się z grupą chłopców. Wszyscy, wpatrzeni ze smutkiem, pochylają się nad miejscem (między szeregami chłopców), gdzie padł ułan (postaci ułana nie należy wprowadzać). I znów na słowa: „taram! taram!” głowy wszystkich odwracają się ostro i bacznie w lewo (pole walki).

Strofa 3-cia. Zespół, ustawiony podobnie jak w strofie 2-iej klęka nad umierającym ułanem (postaci ułana nie ma). Znów ostre zwroty głów zespołu w lewo przy: „taram! taram!”. Na słowa: „a tam trąbią na wygraną!” zespół powstaje szybko i sprężyście, kierując wzrok i postacie w lewo, aby na słowa: „ach! umierać żal!...” znów skierować wzrok na miejsce śmierci ułana.

Po 3-iej strofie, znów strofa „mruczando”. Chłopcy tworzą znów kolumnę (sprawnie nie przerywając pieśni), dziewczęta na swoim poprzednim miejscu, zapatrzone przed siebie w prawo, jak na początku. „Mruczando” powoli cichnie. Marsz chłopców zwolna ustaje. Pieśń jest prosta i prawdziwa. Więc — piękna.

Henryk Ładość.

GRY I ZABAWY ŚWIETLICOWE.

Czym jest okręt naładowany.

Rozmieszczenie — koło. Wszyscy siedzą. Potrzebna chusteczka. Gra ta polega na szybkiej orientacji w wymawianiu wyrazów, zaczynających się od obranych liter.

Zebrani umawiają się, iż ładunek okrętu stanowić będą towary, których nazwy rozpoczynają się nprz. od litery „C” a więc: cebula, cynamon, cegła. Muszą to być rzeczy konkretne, a więc nie może być ładunkiem okrętu nprz. cierpienie, cnota, czystość i t. p.

Jedna osoba nprz. X rzuca skręconą chustkę, lub rękawiczkę w kogośkolwiek w kole, stawiając jednocześnie pytanie: „Czym jest okręt naładowany?”.

Osoba Y, do której chusteczka rzucona, musi w krótkim czasie (do 3 sekund) dać właściwą odpowiedź, nprz. „cukrem”.

Y. rzuca znów chusteczkę do innej osoby w kole, stawiając to samo pytanie. Jeżeli ktoś nie zdąży szybko dać odpowiedzi, lub wymieni nazwę już raz podczas gry podaną, musi dać fant.

Po każdym fencie zmienia się literę. Padają znów pytania i następują odpowiedzi. Rzucać należy chusteczką na kolana, bądź też mierzyć rzut w ręce osoby, którą chce się pytaniem zaskoczyć. Sam rzut nie wystarczy, należy postawić pytanie.

Każdą zmianę litery zapowiada się wyraźnie i nie należy jej już powtarzać przy pytaniu.

Wartość wychowawcza: Wyrabia się szybkość myśli.

Co czytać ?

KSIĄŻKI NADESLANE.

Włodzimierz Referowski. — „Okno wystawowe” (str. 186, rok 1938, 189 rycin i tablica barwna). Książnica - Atlas. Lwów — Warszawa.

Władysław Semkowicz i Czesław Nanke. — „Dzieje średniowieczne i nowożytne”. — Szkolny atlas historyczny — wydanie B. str. 20. — Mapki do dziejów Polski i dziejów powszechnych. Książnica - Atlas. Lwów — Warszawa.

Zofia Nałkowska. — „Dom Kobiet”. — Sztuka w trzech aktach, wydanie drugie, str. 142 b. r. Książnica - Atlas. Lwów — Warszawa.

Lucjan Rydel. — „Betelem Polskie”. — Jasełka w trzech aktach. (wydanie piąte, str. 93, rok 1938). Teatr Polski Żywej, redaktor Bolesław Pochmarski, tomik 2-gi, Książnica - Atlas. Lwów — Warszawa.

Madelon Lulofs. — „Guma...Guma” — (Romans z Sumatry, str. 438, b. r.). Tłumaczył z upoważnienia autorki Henryk Leśniewski. Książnica - Atlas. Lwów — Warszawa.

Zofia Nałkowska. — „Dom nad łąkami”. (Powieść, wydanie drugie, str. 166, rok 1938). Książnica - Atlas. Lwów — Warszawa.

Tadeusz Zelenki (Boy). — „Marysienka Sobieska” (str. 363, okładka - drzeworyt barwny St. O. Chrostowskiego). — Książnica - Atlas. Lwów — Warszawa.

F. A. Ossendowski. — „W krainie niedźwiedzi”. (Wydanie czwarte, str. 70, Rok 1938). — Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska”, Warszawa.

Joseph Conrad (Józef Konrad Korzeniowski). — „Pojedynek” (Opowieść woj-skowa, przełożył Wiliam Horzyca. Str. 81, wydanie trzecie, rok 1937). — Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska”, Warszawa.

Joseph Conrad (Józef Konrad Korzeniowski). — „Amy Foster”. — Tłumaczyła z angielskiego Aniela Zagórska. (str. 43, lektura szkolna, rok 1938). — Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska”, Warszawa.

Joseph Conrad (Józef Konrad Korzeniowski). — „Gaspar Ruiz”. — Opowieść romantyczna, przełożyła Wilam Horzyca. (Str. 55. Rok 1937, lektura szkolna). — Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska”, Warszawa.

Wacław Sieroszewski. — „Marszałek Józef Piłsudski”. Zyciorys. Wydanie trzecie, przejrane i poprawione przez autora. (Str. 48. lektura szkolna). — Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska”, Warszawa.

Walery Przyborowski. — „Namioty Wezyra”. — Powieść historyczna z czasów Jana III. Wydanie nowe z przedmową prof. Henryka Mościckiego. (Str. 107, b. r.) Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska”, Warszawa.

Walery Przyborowski. — „Olszynka Grochowska”. Powieść osnuta na tle 1831 r. Wydanie nowe z przedmową prof. Henryka Mościckiego. (Str. 177, rok 1938). — Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska”, Warszawa.

Walery Przyborowski. — „Młodzi Gwardziści”. — Powieść z obłędzenia Warszawy przez Prusaków w roku 1794. Wydanie piąte z przedmową prof. Henryka Mościckiego. (Str. 167, b. r.). — Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska”, Warszawa.

R E C E N Z J E.

Zofia Nałkowska. — „Dom nad łąkami”. Powieść. Wyd. drugie. Książnica - Atlas. Lwów — Warszawa

Z rodzinnego domu nad łąkami, z domu, który jest także przystanią dojrzałego wieku, spogląda autorka na świat najbliższy, dając nam galerię typów i charakterów, obserwowanych zarówno oczami swego dzieciństwa, jak i doskonałości późniejszego sądu.

Książka napisana jest pięknym językiem; cechuje ją: pełna głębokiej poezji serdeczna wnikliwość w dusze ludzi ubogich i małych, w ich wielkie i małe cierpienia i radości; realistyczna prostota w ujmowaniu życia takim, jakim ono jest; wykazanie, że pozorne błahostki są czasem rzeczami wielkimi, a najbardziej wyszukane sprawy najzwyklejszymi drobnostkami.

Z książki tej bije głęboka prawda, karty jej są owiane subtelnym urokiem wspomnień młodości i dzieciństwa.

Czytelnik znajdzie tu wiele codziennych spraw i obrazów życia, rzuconych na śliczne opisy polskiej przyrody.

Piękna ta książka nadaje się do bibliotek powszechnych.

Knut Hamsun. — „A życie toczy się dalej”. Powieść. Poznań. Wydawnictwo Polskie R. Wegner.

Słynny norweski pisarz daje nam obraz życia mełego miasteczka w swej czarującej, północnej krainie. Z pozoru życie to wydaje się monotonnym, jednostajnym, ale gdy głębiej wpatrzymy się w nurt powszednich i świętecznych spraw, to łatwo odpowiemy na pytanie, dlaczego ta książka godna jest podziwu.

W pięknych, przepysznych ramach przyrody przewijają się najrozmaitsi ludzie; wielcy i mali; skromni i pełni najdziwaczniejszych ambicji; spokojni i szukający awanturnicznych przygód; dobrzy i tacy, którzy za nich chcą uchodzić; mądrzy i mędrkowie; postacie o prawdziwych wartościach i sprytni blagierzy. Jednakże w tych mistrzowskich charakterystykach ludzi i ich działań nie trudno osądzić, że niewzruszone i najtrwalsze wartości, jak delikatna dobroć, miłość, radosna życzliwość, energia czynu, chęć postępowania naprzód, szlachetna duma i ambicja, to czynniki trwałe, „a życie toczy się dalej”, choć namiętności i czas niweczą wiele ludzkich poczynań.

Piękny styl, humor czasem rzewny, a czasem doskonale i bezlitośnie złośliwy, traktowanie każdej sprawy od dobrej i złej strony, żywa akcja, różnorodność i bogactwo sytuacji, wiele nieśmiertelnych radości i smutków człowieczych, składają się na całość bardzo ciekawą i interesującą.

Książka oczywiście dla starszych, a specjalnie dla miłośników literatury pięknej i tych wszystkich, którzy interesują się życiem dalekich północnych krajów, zwłaszcza, że uczucia i myśli tamtejszych mieszkańców są przeżyciami wszystkich ludzi.

J. SIEDLIKÓWNA.

SPRAWOZDANIA I KRONIKA

Kursy dla przodownic organizacyj Kobiecth we Francji.

Długoletnia, wytrwała praca Związku Towarzystw Kobiecth dla sprawy narodowej na wychodźstwie, zyska sobie należyty szacunek i uznanie nie tylko społeczeństwa polskiego na emigracji, ale i w kraju. Wyrazem tego uznania było ufundowanie przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy sztandaru dla Zarządu Związku Towarzystw Kobiecth we Francji. Sztandar wręczyła Związkowi w dniu 7-go listopada 1937 r. p. Stefania Moszczeńska, instruktorka pracy kobiet w Światowym Związku Polaków z Zagranicy.

Uroczystość poświęcenia sztandaru Związku Towarzystw Kobiecth w Bruay, stała się nie tylko niezapomnianą manifestacją, licznie na ten dzień przybyłych delegatów Kół Polek, ale i wyrazem uznania zasług tej organizacji zarówno przez przedstawicieli władz, jak i wszystkich organizacyj polskich na wychodźstwie, doceniających wartość prac Polek, które w najtrudniejszych dla wychodźstwa polskiego chwilach odważnie i niezachwianie wytrwały przy swoich ideałach, dotrzymując ślubowania Bogu i Ojczyźnie.

Z racji przyjazdu delegatki Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Komisja Kulturalno-Oświatowa przy Radzie Porozumiewawczej w Lille, zorganizowała jednodniowe kursy dla przodownic organizacyj kobiecth we Francji. Pani Stefania Moszczeńska i p. Katarzyna Szyszyłowicz, instruktorka pracy Kobiecth we Francji, przeprowadziły na terenie całej Francji 14 kursów, w których wzięło udział 684 delegatów organizacyj kobiecth, w tym: Okręg Lille 7 kursów, delegatów 450; Okręg Strasbourg: 3 kursy, delegatów 109; Okręg Paryż: 1 kurs, delegatów 25. Okręg Lyon: 3 kursy, delegatów 100.

Wytyczne programowe kursów obejmowały całokształt zagadnień z życia Kobiecth-Polki i roli, jaką kobieta odegrała w dziejach narodu polskiego od najdawniejszych czasów, aż po dzień dzisiejszy. Z żywym zainteresowaniem uczestniczki wysłuchały referatu świetnej prelegentki p. Moszczeńskiej, dotyczącego celów i zadań organizacyj kobiecth na wychodźstwie.

Na terenie okręgu konsularnego Lille, kursy dla Związku Towarzystw Kobiecth zostały przeprowadzone w Valenciennes, Bruay en Artois, Noyelles sous Lens, Douai i Notre-Dame Waziers, i dla Związku Rodzin Obronców Ojczyzny w Lens, Marles les Mines i Douai.

Na terenie okręgu konsularnego Strasbourg, w kursach przeprowadzonych z inicjatywą Okręgu Rady Porozumiewawczej w miejscowościach: Merlebach, Nilvange i Metz, wzięły liczny udział delegatki Związku Pracy Obywatelskiej Kobiecth Polskich we Francji, największej organizacji kobiecth na terenie Wschodniej Francji. Dla wyjaśnienia dodaję tu, że Związek Pracy Obywatelskiej Kobiecth Polskich we Francji jest organizacją bratnią Związku Towarzystw Kobiecth. Związek Pracy Obywatelskiej Kobiecth pracuje w tym samym duchu co Związek Towarzystw Kobiecth i, choć młodszy i liczebnie mniejszy, przeciwstawia się niezłomnie wszelkim rozkładowym wpływom agitacji komunistycznej na emigracji.

Na terenie Okręgu Konsularnego Lyon, odbyły się kursy dla przodownic organizacyj kobiecth VI. Okręgu Związku Polskich Towarzystw Kobiecth w Montceau les Mines i w obwodzie St. Etienne, gdzie na kurs, zorganizowany przez Komitet Towarzystw Miejskowych w La Ricamarie, przybyły zarówno delegatki Towarzystw Polek z Beaulieu i Roche La Moliere, jak i delegatki oddziałów Związku Pracy Obywatelskiej Kobiecth z Grand Coin, La Chana, Firminy i Le Chambon-Feugerolles.

Takie same kursy odbyły się również w Commentry, gdzie przybyły delegatki Związku Pracy Obywatelskiej Kobiecth Polskich z odległych kolonii Montluçon i Noyant.

Delegatka Światowego Związku Polaków Zagranicą, docierając do najodleglejszych zakątków i środowisk życia polskiego na wychodźstwie, odwiedzając towarzystwa kobiece, pragnęła zetknąć się z przedstawicielkami tych wszystkich organizacyj kobiecth, pracujących na ziemi francuskiej, którym przyświeca cel wspólny: utrzymanie ducha polskiego i przekazanie tego ducha młodemu pokoleniu.

W myśl tego wspólnego i najważniejszego celu, który powinien być motorem każdej pracy wszystkich organizacji polskich kobiet na wychodźstwie, w wykładach na kursach został uwzględniony i specjalnie omówiony moment wpływu matki na dziecko i wpływ kobiety poprzez ognisko rodzinne na całe społeczeństwo wychodźcze. Tytuł świadomych swoich obowiązków zorganizowanych matek i wychowawczyń młodego pokolenia, to potęga, od której zależy przyszłość wychodźstwa.

Fursy, omawiające rolę niewiasty polskiej w dziejach narodu, rolę matki - wychowawczynie w odrodzonym państwie i kobiety - Polki, pionierki ideałów narodowych i kultury polskiej na wychodźstwie, przyczyniły się niewątpliwie do ożywienia i podniesienia ducha przodownic ruchu kobiecego we Francji.

Uznanie należy się zarówno Światowemu Związkowi Polaków za przysłanie instruktorki pracy kobiet na teren Francji, jak i Radzie Porozumiewawczej, która zapoczątkowała kursy już w roku ubiegłym, w tym roku zorganizowała i przeprowadziła kursy dla związków kobiecych we Francji, przy współudziale samych zainteresowanych Związków.

K. S.

Egzaminy dla nauczycieli niewykwalifikowanych w Paryżu.

W dniach od 10 do 15 stycznia br. odbył się w Paryżu pod przewodnictwem delegata Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego p. naczelnika Seweryna Maciszewskiego, kurs i egzamin dla nauczycieli niewykwalifikowanych, oraz kierowników kursów czwartkowych języka polskiego. Egzamin ten złożyły 22 osoby.

Walny Zjazd Federacji Zw. Obrońców Ojczyzny.

W dniu 9 stycznia 1938 r. odbył się w Douai Walny Zjazd Fed. Zw. Obrońców Ojczyzny. Zjazd zaszczylił swoją obecnością p. Kawalkowski, Konsul Generalny R.P. w Lille. Z ramienia Rady Porozumiewawczej wziął udział w Zjeździe p. prezes Rejer.

Rozwiązanie Konkursu wypracowań piśmiennych dzieci w wieku szkolnym.

W ubiegłym roku szkolnym Komisja Kulturalno - Oświatowa Rady Porozumiewawczej ogłosiła konkurs na wypracowania piśmienne dzieci.

Tematy wypracowań były następujące:

- 1) Wypisz imiona i nazwiska sławnych Polaków i Polek. Opisz, który z tych sławnych ludzi najbardziej ci się podobał i dlaczego?
 - 2) Wymień książki polskie, które przeczytałeś (Tytuł książki, nazwisko i imię pisarza). Opisz, która z przeczytanych książek najczęściej ci się podobała i dlaczego?
 - 3) Dlaczego każde dziecko polskie powinno się uczyć języka ojczystego?
- Nagrody za najlepsze wypracowanie w formie „Książki o Polsce” otrzymały następujące dzieci:

- 1) Szkoła polska w Auchel:
Kosowna Józefa, Właśniak Zofia, Szczepaniak Balbina, Wichlacz Irena.
- 2) Szkoła polska w Nilvange:
Założna Maria, Wiewiórski Narcyz, Lewandowska Helena, Połowa Janina, Założna Zofia, Zarembianka Leokadia, Językowska Helena, Kujawa Karolina, Nowak Henryka, Druch Helena.

Komisja Kulturalno-Oświatowa Rady Porozumiewawczej
Lille, 20, rue Faidherbe, 20 (Nord).

Sprostowanie.

Redakcja „Poradnika Oświatowego” podaje niniejszym do wiadomości P. T. Czytelników, że w Nr. I. „Poradnika Oświatowego” — za rok 1938 zakradł się błąd na stronie 44 — mianowicie przed nazwiskiem recenzentki p. Marii z Wodzickich-Baworowskiej umieszczono napis „finis comedia” — który absolutnie nie ma nic wspólnego z tekstem zamieszczonej recenzji.

Redakcja „Poradnika Oświatowego”.

KOMUNIKATY

Uchwały Prezesów Związkowych.

Dnia 16 stycznia 1938 roku prezesi związków wchodzących w skład Rady Porozumiewawczej, zebrani na Zjeździe w Lille po szczegółowym przedyskutowaniu obecnej sytuacji w życiu organizacyjnym oraz możliwości wzmoczenia konsolidacji polskiego wychodźstwa uchwalają co następuje:

1) Reformy na terenie konsolidacyjnym winny iść w kierunku silniejszego oparcia się o kolonie, okręgi i związki.

2) Zarządy związków zobowiązują się wydać bezwzględnie polecenia swym komórkom lokalnym, by wszędzie należały do komitetów towarzystw miejscowych, oraz powołały do życia komitety w tych miejscowościach, gdzie ich nie ma dotychczas. Towarzystwa nie należące do Związków nie będą przyjmowane do Komitetu Towarzystw Miejscowych.

3) Związki uważają za wskazane i konieczne wprowadzenie jednolitego podziału każdego związku na okręgi na terenie całej Francji. W tym celu zostaje powołana do życia specjalna komisja, złożona z 3 osób, która wspólnie z Prezydium Rady wykreśli granice okręgów organizacyjnych, w ramach których będą pomieszczone wszystkie osiedla polskie we Francji. Wspomniana komisja rozpatrzy również wspólnie z Prezydium Rady i Zarządem Związku Komitetów Towarzystw Polskich napływające wnioski od związków, okręgów i komitetów w sprawie rozszerzenia konsolidacji żywiołu polskiego we Francji.

4) Ułożenie zgodnej i harmonijnej współpracy związków, wchodzących w skład Rady Porozumiewawczej jest uwarunkowane odpowiednim przydziałem instruktorów organizacyjnych. Zebrani Prezesi wypowiedzieli się w kierunku zmniejszenia liczby zawodowych instruktorów i zastąpienia ich częściowo przodownikami i instruktorami-robotnikami, zamieszkałymi w koloniach i nie zrywającymi kontaktu ze swą pracą zarobkową w kopalniach i fabrykach.

5) Wzmocnienie konsolidacji polskiego życia organizacyjnego jest ściśle uzależnione od podniesienia autorytetu działaczy społecznych tak w centralnych organizacjach, jak i w koloniach. Dlatego też wzywa się wszystkich działaczy, piastujących funkcje społeczne w towarzystwach, komitetach i związkach do solidarnego występowania w obronie swych kolegów przed bezpodstawnymi i demagogicznymi atakami ze strony elementów wywrotowych lub też ze strony jakiegokolwiek gazety we Francji.

Przewodniczący Zjazdu Prezesów Związkowych

(—) Stefan REJER

Prezes Rady Porozumiewawczej.

Oświadczenie Prezesów i Przedstawicieli Związków, wchodzących w skład Rady Porozumiewawczej.

Dnia 16 stycznia br. zebrani prezesi i przedstawiciele związków na Zjeździe w Lille po szczegółowym przedyskutowaniu wszystkich zarzutów, wysuwanych przeciw Radzie Porozumiewawczej przez niektóre pisma emigracyjne, oświadczają, co następuje:

1) Stwierdzamy, że każda rzeczowa krytyka pracy społecznej jest konieczna, chociażby dla wzbudzenia aktywności i wzajemnej kontroli w organizacjach; lecz bezpodstawne zarzuty, posądzenia i ataki przeciw nie mogącym się bronić działaczom społecznym, czy też organizacjom nie mają nic wspólnego z rzeczową krytyką i wyrządzają jedynie szkodę wychodźstwu polskiemu. Wszelkie ataki przeciw Radzie Porozumiewawczej, prowadzone dotychczas przez niektóre polskie pisma we Francji, udające obrońców wychodźstwa, po gruntownym rozpatrzeniu okazują się bezpodstawnymi i demagogicznymi wymysłami, nie mającymi nic wspólnego z rzeczową krytyką. Są one oparte na fałszu i obliczone jedynie na zwiększenie korzyści materialnych przedsiębiorstw prasowych.

2) Oświadczamy, że Rada Porozumiewawcza, — to wszystkie związki wchodzące w jej skład. Rada jest kontrolowana przez Komisję Rewizyjną, wybraną na

Walnym Zjeździe i nie potrzebuje wyliczać się wobec prasy, szczególnie tej, która atakuje Radę, a która w niczym nie pomogła ani starcom, ani organizacjom przez zamieszczanie demagogicznych artykułów, siejących niezadowolenie, zniechęcających działaczy społecznych do pracy w koloniach i zatruwających duszę wychodźtwa.

Rada Porozumiewawcza podczas swego istnienia rozdała tytułem zapomóg dla starców przeszło 150 tysięcy franków, a ci co ją atakują, nic dotychczas starcom nie pomogli.

3) Równocześnie zebrani prezesi wyrażają jednogłośnie pełne zaufanie do Prezydium Rady Porozumiewawczej za pracę dla dobra wychodźtwa.

Przewodniczący Zjazdu Prezesów Związkowych

(—) Stefan REJER

Prezes Rady Porozumiewawczej.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Z. N. Fresnes. — Dawniej pisało się: „Ojca niema w domu”, „Ojciec nie ma butów”. W pierwszym wypadku — niema, oznacza — nie jest (od czasownika „być”), w drugim nie ma — (od czasownika „mieć”). Według zasad nowej pisowni wyrażenie „nie ma” — w każdym wypadku piszemy rozdzielnie, a więc „Ojca nie ma w domu”, „Ojciec nie ma butów”.

P. M. F. Montigny-en-Ostrevent. — Według zasad nowej pisowni — piszemy: bez mnie, nade mną, ode mnie, ze wszystkim, ze znajomymi, przede wszystkim. — Przeczenie „nie” z czasownikami pisze się rozdzielnie np. nie mam, nie palę, nie będę, nie chcę.

P. W. Cz. Douai. — Henryk Siemiradzki to sławny malarz polski (ur. 1843 — zmarł w 1902 r.). Kształcił się najpierw w gimnazjum w Charkowie, później w Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu, a następnie w Rzymie. Z przepięknych jego obrazów trzeba wymienić następujące: „Pochodnie Nerona”, „Jawnogrzecznicza”, „Odpoczynek patrycjusza”, „Szopen”. Do bardzo dobrych dzieł sztuki — należą również również kurtyny teatru krakowskiego i lwowskiego, które namalował Siemiradzki — jedynie za cenę płótna i farb, z okazji otwarcia obu teatrów.

Dar Siemiradzkiego dla miasta Krakowa — obraz p. t. „Pochodnie Nerona” zapoczątkował Muzeum Narodowe w Krakowie, gdyż za przykładem Siemiradzkiego 40 artystów zaoferowało swoje prace na rzecz powstającego muzeum.

Prochy Siemiradzkiego spoczywają w grobach zasłużonych Polaków na Skałce w Krakowie.

Samouk Bruay. — Jak obliczyć szybkość pociągu, w którym się jedzie? Długość szyny kolejowej wynosi zasadniczo 11 metrów. Mając zegarek kieszonkowy, możemy z łatwością obliczyć ilość stuknięć kół wagonu o wiązania szyn kolejowych — w ciągu jednej minuty. Przypuśćmy, że naliczymy sto stuknięć na minutę.

Jeżeli w 1 minucie naliczyliśmy 100 stuknięć, pociąg przebiegł w tym czasie drogę 100 razy 11 metrów, czyli 1 km. 100 metrów.

W pociągu 60 minut (czyli w 1 godzinę) pociąg przebędzie drogę 60 razy dłuższą czyli: 60 razy 100 razy 11 metrów na godzinę, lub też 66 km. na godzinę.

Szybkość pociągu wynosi więc 66 km. na godzinę.

P. S. L. Libercourt. — Z podręczników fizyki na szczególną uwagę zasługuje: „Fizyka” Kalinowski S. 3 t. swoim jasnym, przystępnym i obszernym ujęciem zagadnień z zakresu fizyki, oraz „Nauka fizyki” Natanson W. i Zakrzewski K. 3 t. — Oba podręczniki mogą Panu oddać duże usługi w samokształceniu.

Z zakresu matematyki doskonałym podręcznikiem dla samouków jest „Zbiór zadań arytmetycznych dla dorosłych” Borowiecka M. 4 t. i „Zadania rachunkowe dla dorosłych” Statlerówna H. Jako pomoc przy nauce matematyki polecamy „Lilāvati” i „Śladami Pitagorasa” rozrywki matematyczne Jeleński.

W sprawie kupna wymienionych podręczników prosimy zwrócić się do Księgarni Polskiej w Paryżu (123, Bld. St. Germain — Paris 6-me).

Szachlista Houdain. — Z projektu nie skorzystamy. Wprowadzenie do „Poradnika Oświatowego” oddzielnego „kącika szachisty” zmieniłoby zasadniczy charakter miesięcznika.

Teorii szachów poświęcony jest cały szereg miesięczników specjalnych. Z polskich miesięczników szachowych znany jest „Przegląd szachowy”, wychodzący we Lwowie.

**KAŻDY POLAK idzie do
BANK POLSKA KASA OPIEKI**

ZŁOŻYĆ zaoszczędzony grosz na depozyt frankowy, złotowy
lub dwuwalutowy;

PRZEKAZAĆ pieniądze do Polski;

KUPIĆ lub **SPRZEDAĆ** złote i inne waluty obce;

PORADZIĆ się w sprawach pieniężnych.

ODDZIAŁ w PARYŻU — 31, rue Jean Goujon, 31 — **PARIS 8-e**
R. C. Seine 241 933-B.

Posiada 15 własnych placówek na terenie Francji.

**Zapewniamy Rodaków
że najtańszą, najpewniejszą i najwygodniejszą jest
Podróż do POLSKI przez „ORBIS”
Jedynе Oficjalne Polskie Biuro Podróży**

Oddział Emigracyjny w Paryżu:

71, Avenue de Villiers, 71 — **PARIS (17-e)** — Métro Wagram.

Oddziały:

LILLE: — 30, rue Faidherbe, 30

STRASBOURG: — 6, quai de Paris, 6.

BRUXELLES: — 50, rue des Colonies, 50.

LIEGE: — 34, rue des Dominicains, 34.

Odjazdy z Paryża i Lille: codziennie za wyjątkiem sobót, niedziel i świąt. —
Odjazdy ze Strasburga: w każdy poniedziałek i czwartek.

60% zniżki biletowej do Niemiec (Westfalji).

RODACY! Powierzajcie z zaufaniem Wasze paszporty celem wizowania, pieniądze na bilety i opiekę nad Waszemi Rodzinami w podróży tylko **ORBISOWI**.
**Zwracajcie się na dworcach tylko do funkcjonariuszy
w czapkach i mundurach „ORBISU”.**

Księgarnia Polska w Paryżu

PARIS (VI) — 123, Boulevard Saint Germain, — **PARIS (VI)**
Posiada na składzie:

Największy wybór powieści polskich, książek szkolnych, zawodowych, technicznych i rolniczych. — Piękne oprawne książki do nabożeństwa.

Czasopisma polskie emigracyjne i krajowe. — Nuty i szkoły na różne instrumenty muzyczne. — Płyty polskie gramofonowe. — Mapy polskie i plany. — Obrazy i portrety sławnych mężów. — Wielki wybór polskich kart korespondencyjnych.

Na miejscu doborowa wypożyczalnia książek
Katalogi książek z różnych dziedzin wysyła się na żądanie **BEZPŁATNIE**.

207
CZYTAJCIE — PRENUMERUJCIE — ROZPOWSZECHNIJCIE

POLSKIE PACHOLE

Jedyny miesięcznik dla dzieci i młodzieży, wydawany przez Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Roczna prenumerata wraz z przesyłką wynosi we Francji 7.— frs.; w Polsce 2.— zł., w innych krajach europejskich 10.— frs.; numery pojedynczy 0,75 frs.

Adres Redakcji i Administracji:

15, Rue Gustave Spriet, 15 — LENS (P. de C.).

PIŁSUDCZYK

Miesięczny organ Związku Towarzystw Kulturalno-Oświatowych im. Józefa Piłsudskiego.

Roczna prenumerata wynosi 5.— frs.
Nr. pojedynczy 0.50 frs.

Adres Redakcji i Administracji:

7, Rue Crillon, 7 — PARIS (4).

Poradnik Oświatowy

Miesięcznik poświęcony sprawom kulturalno-oświatowym całego Wychodztwa polskiego we Francji.

Prenumerata roczna we Francji wynosi 20.— frs.; półroczna 12.— frs.; kwartalna 6.— frs.; zeszyt pojedynczy 2.50 frs. — Prenumerata roczna w innych krajach europejskich wynosi 30.— frs.

Adres Redakcji i Administracji:

20, Rue Faidherbe, 20 — LILLE (Nord)